ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyonaryuszów.

Ma. Kucera, prezyd. 470 Mitchell Str. w Milwaukee
J. N. Morgenstern, sekretarz 538 S Clark str. Chicago.
W Wiekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Karol Szarzyński, kasyer 482 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryuszów **J. N. Morgenstern** 538 S. Clark Str. w Chicago Ill. i na ręce kasyera drukarni **K. Szarzyńskiego** 482 Mitchell str. w Milwaukee Wis.

Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.

Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 470 Mitchell Str. Milwaukee Wis.
J. N Morgenstern, secretary 538 S Clark Str. Chicago.
W. Wiekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Karol Szarzyński, cashier 482 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee. Wis

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest **Nr.538 S Clark st Chicago Ill**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 24 **Milwaukee, Sroda, dnia 19go Sierpnia 1885 r.** **Rok 4**

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

THIS PAPER may be found on file at GEO. P. ROWELL & CO'S NEWSPAPER ADVERTISING BUREAU (10 Spruce Street), where advertising contracts may be made for it **IN NEW YORK.**

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Broklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Franc ford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, 504 Blue Island Ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W Soeuth Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich
Dembiński Jan, 474 Orleans st.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Bieszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wanka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachcika M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
L. S. Maliszewski 300 Main str
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
Zarząd finansowy.

Do Grup Zw. Nar. Polskiego.

Spowodowany częstemi zapytaniami oznajmiam że Rząd Ctrl. sprawił oprócz zwyczajnych odznak
Srebrne emaliowane po $1.25.
Złote " " $4.00,
których członkowie na życzenie nabyć mogą opłaciwszy różnicę w cenie w swej Grupie. —
Również zwracam uwagę na dyplomy dla pojedyńczych członków.
J. N. Morgenstern
Sekretarz Jeneralny.

Baczność!

Bióro Sekr. Jenrl. Związku Narodowego Polskiego zostało przeniesione pod No. 538 S. Clark Str. Chicago Ill.

Wydalanie Polaków z Prus.

(Z Nowej Reformy)

Organ ks. Bismarka zapowiedział niedawno, że nastąpi energiczne wykonanie rozporządzeń, tyczących się wydalania Polaków z Śląska i ks. Poznańskiego, którzy nie są pruskimi poddanymi. To znaczy, że prawodrakońskie ks. Bismarka zastósowanem być może nie tylko do Polaków, przybyłych z rosyjskiego zaboru, a domysł nasz, tem bardziej uprawniony, że czytamy w "Gazecie Polskiej w korespondencyi z ziemi Górno-śląskiej fakt następujący:

„Nawet pomocnicy aptekarzy z Austyi, względnie z Galicyi pochodzący, muszą Śląsk opuścić, chociaż się tu u nas egzaminowi państwowemu poddali i takowy w najzupełniejszej formie złożyli. Jeden z nich, od 14-lat bez przerwy na miejscu jako pomocnik-aptekarz pozostający, otrzymał rozkaz, iżby się najpóźniej do dnia 1-go Października wyniósł, oświadczono nadto wręcz, iż w ogóle nie wolno mu w granicach państwa niemieckiego pracować (chociaż złożył egzamin niemiecki przed oficyalną a nie prywatną władzą!).

„A należy wiedzieć, iż jeżeli gdzie potrzeba koniecznie pomocnikom aptekarskim posiadać język polski, to w aptekach górno-śląskich, do których „interesanci" ze straszliwie przekręcanemi nazwami lekarstw przychodzą po ulgę w cierpieniach. Kto ich języka nie zna, ten się absolutnie w aptece z nimi nie dogada. Galicya nam w tym względzie dopomagała w istotnej potrzebie, lecz i temu „miłość" do Polaków położyła koniec!...

Jesteśmy ciekawi wiedzieć, jak się nasze władze odnośne w obec tych faktów zachowają, a tem bardziej jesteśmy ciekawi, że prasa moskiewska występuje z insynuacyą, iż podobne środki są podyktowane prawem bezpieczeństwa, i że interesem trzech mocarstw sąsiednich jest stanowcze w tej mierze uregulowanie stosunków.

Oto co "Now. Wrem." pisze w tym względzie: „Wydalenie 30,000 Polaków z pruskiego zaboru stoi obecnie na pierwszym planie w organach polskiej prasy i nie bez podstaw, gdyż ta sprawa tyczy się zarówno tych trzech mocarstw, które władają polskiemi dzielnicami. Nawoływania o represalia ze strony Rosyi nie mają końca w polskiej prasie.

„Nie podobna nie zwrócić uwagi na wielkie znaczenie rozporządzenia Niemiec względem Polaków, i jakie to rozporządzenie mieć może znaczenie dla Austryi.

„Odkrywa się także ciekawa sprawa, mająca tym razem związek z Rosyą. W galicyjskich miastach nie mało przebywa ludzi, którzy nie wiedzieć do kogo należą i skąd pochodzą; jaka jest ich ojczyzna, jakiego kraju są obywatelami i jakiego są pochodzenia.

„Słowo" lwowskie powiada, że wielu jest pomiędzy nimi Żukowiczów, podobnych temu, który niedawno zastrzelił się we Lwowie i o którego było tyle sporu, bo nie wiedziano czy był Rosyaninem, czy Polakiem.

„Przy owem „oczyszczeniu" lekką pruską ręką, może powstać pytanie, gdzie podzieć tylu zbiegów i do jakich rozmiarów dojść może ta sprawa, jeżeli Austrya nie zechce być dłużej schronieniem politycznych zbiegów, którzy są bez ojczyzny.

„Słowo" lwowskie mówi o dawno oczekiwanej ugodzie pomiędzy Austryą i Rosyą, mającej na celu wydawanie włóczęgów, ludzi bez paszportu i bez sposobów do życia z Galicyi i Bukowiny. Spokój trzech państw niezawodnie wygra na tych rozporządzeniach. Na mocy więc tego porządku czy nie należałoby zwrócić uwagi na nadzwyczajną liczbę i gatunek poddanych niemieckich przebywających w Rosyi pod pozorami często fikcyjnemi?"

Środek więc dziki ks. Bismarka, który wywołał uciechę w moskiewskiej prasie, może skomplikować się i przybrać niespodziewane rozmiary. Jedna okoliczność uderza w przypuszczeniach dzienników rosyjskich, ta mianowicie, że przewidują energiczne występowanie przeciwko emigracyi polskiej, zagrażającej pokój trzem sąsiednim mocarstwom. Że ks. Bismark bezwzględnie wystąpił na podstawie podobnej myśli, pewnym będąc, iż Moskwa przyzna mu słuszność, to nie idzie zatem, aby w tej sprawie istniała ugoda pomiędzy trzema mocarstwami.

Jak już podnosiliśmy, tak znowu powtarzamy dzisiaj jeszcze, że w prasie moskiewskiej przebija się na każdym kroku nadzwyczajna nieznajomość stosunków polskich. Nie wiedzą bowiem, że w Galicyi emigracyi nie ma, że jeżeli są jednostki, nie mające jeszcze państwowego obywatelstwa, to w dzielnicy polskiej, rządzonej autonomią narodową, za emigrantów, w znaczeniu politycznem, uważać ich nie można, a co się tyczy owej ugody pomiędzy Rosyą a Austryą, to miała być ona zastósowaną tylko do włóczęgów i złoczyńców. W każdym zaś razie, jakie będzie zachowanie się rządu naszego w tej sprawie, interesuje nas żywo.

O Związku Narodowym.

Z przyjemnością notujemy artykuł w numerze 3cim „Ojczyzny" o Związku Narodowym. Żadne z pism polskich w Ameryce tak otwarcie i tak szczerze dla Związku jeszcze nie wystąpiło i uważamy to za dowód, że dobra i zdrowa myśl bierze górę w publicznem naszem życiu — i zapał dla sprawy narodowej rozprasza cienie małodusznej zazdrości.

W istocie pisma polskie niepotrzebują sobie zazdrościć abonentów, na tak znaczną liczbę Polaków w Stanach Zjednoczonych za mało mamy gazet i jesteśmy przekonani, że, gdy publiczność zobaczy, że wszystkie gazety w jedności i zgodzie do wspólnego pracują celu, nietylko wyrobi się prawdziwie patryotyczne poczucie u naszych rodaków, lecz także liczba czytających pomnoży się w trójnasób. Słowa polskiej gazety z kraju, przytoczone w pogadance, żywo nas dotknęły, widzimy jak na dłoni olbrzymie korzyści nietylko moralne, lecz materyalne ze zbiorowego, zgodnego działania i dla tego tak szczerze i gorąco za niem przemawiamy.

W numerze czwartym, co dopiero otrzymanym „Ojczyzna" przez swego korespondenta ob. Górskiego cieszy się razem z nami nad przyłączeniem dwóch nowych grup do Związku, braci w Duluth i Nanticoke. A jestżeż coś szlachetniejszego na świecie nad radość z wypadku wzniosłego? Słyszeliście, czytelnicy własne ich słowa w ostatnich numerach „Zgody" — żyli sobie spokojnie, a jednak im czegoś brakowało, bo uczciwe serce ich polskie szeptało im, że nie może być Polakiem ten, który wyrzeka się pracy dla ojczyzny. Czyż nie byłoby istotnie pięknem, gdyby wszystkie gazety polskie w jedną złączyły się wiązankę, a idąc naprzód z pochodnią wiedzy i oświaty wołały braciom: łączcie, się pracujcie, bo kiedyś ojczyzna zawezwie waszej pomocy — czy nie wstyd wam będzie wtedy, gdy was zastanie nieprzygotowanych? Wszystkie nieomal pisma polskie w kraju z uznaniem wspominają o Związku i w niem widzą jedyną podporę polskości na obczyźnie, my tylko jedni tego nie widzimy, opieramy się wpływowi Związku i własną ręką pragniemy zniszczyć to, co jest dobre, zacne i pożyteczne. Cztery lata temu, jak garstka dobrze myślących mężów wzniosła sztandar łączności pomiędzy nami, a dzisiaj z liczby 700,000 Polaków, liczymy w Związku małoco więcej nad pół tysiąca członków! Wszakżeż Cenzor zwołując sejm zaprasza nań wszystkich Polaków bez wyjątku, ażeby przypatrzyli się z bliska naszej pracy, bo działanie nasze otwarte, nic nie mamy do zatajenia, chyba boleść nieraz, że słowa nasze nie znajdują odźwięku w sercach braci. Na ostatni Sejm w La Crosse dwa Towarzystwa niezwiązkowe z Winony i Sand Beach przysłały swych delegatów, ażeby się przekonali, czem właściwie jest Związek Narodowy — oni przyszli, zobaczyli, a dzisiaj są ich towarzystwa grupami związkowemi.

Mamy tę otuchę, że z rozwojem dziennikarstwa, jak je w ostatnich spostrzegamy czasach, rodacy poczną się zdrowiej zapatrywać na nasze stosunki i poznają że tak, jak dotąd postępując nie dojdą nigdy do żadnego rezultatu pod względem narodowym.

Ś. P.

Maciej Palacz.

Maciej Palacz, poseł do sejmu pruskiego, żołnierz z roku 1831 i 1848, zmarł z. m. w Poznaniu w 80 roku życia. Zmarły weteran był gorliwym patryotą i zacnym, kraj szczerze miłującym włościaninem. Dał tego dowody idąc w obronie tych przekonań na pole walki i za kratę więzienną. W roku zeszłym obchodził 50-letni jubileusz małżeństwa, odbierając zawsząd dowody uznania i życzliwości. Cześć jego pamięci — pokój jego duszy.

Smutną tę wiadomość przynoszą nam gazety europejskie Palacz należał do zacnej familii włościańskiej z Górczyna pod Poznaniem której synowie przechodzili szkoły gimnazyalne i uniwersytety, a potem wracali do pługa na glebie ojcowskiej i pomiędzy włościanami krzewili miłość dla naszej kochanej Polski. Było to w roku 1865. Naówczas jako wyrostek dwunastoletni odwiedzałem gimnazjum Świętej Maryi Magdaleny. Poznań nie miał jeszcze stałego teatru polskiego, i trupa Krakowska przybyła na gościnne występy. Był pomiędzy niemi Rapacki Bendowie, Hennig, Hofmanowa, a przedewszystkiem Helena Modrzejewska, naówczas już czczona wśród narodu dla swego talentu. Smutne wypadki ostatniego powstania w żywej jeszcze były pamięci i można bez przesady powiedzieć, że jęki ofiar moskiewskich jeszcze brzmiały w polskich uszach. Naród w obec grozy tak wielkiego nieszczęścia poddał się wyrokom opatrzności, ale pozostał na wskroś polskim i co swoje znajdowało głośny oddźwięk w jego sercu. Nic dziwnego, że całe społeczeństwo księstwa z radością powitało scenę narodową, ze wszystkich zakątków zjeżdżali się goście, ażeby uczcić polskich artystów. I ja ze złotówką w ręku pobiegłem kilka godzin przed otwarciem do kasy teatralnej, ale zastałem tak liczny tłum, że niepodobnem się nawet było przecisnąć. Stałem godzinę jednę i drugą tłum odpływał i przypływał znowu, aż wreszcie widząc nie podobieństwo dociśnięcia się usiadłem na schodach prowadzących do teatru i rzewnie sobie zapłakałem. Nagle posłyszałem głos nad sobą: A cóż to malcze tak beczysz? Spojrzałem a przedemną stał Palacz. Postać wspaniała, czysto polska, ogorzała twarz, wąs zawiesisty, a na szerokich barkach szara czamara z czarnemi sznurami. Łkając opowiedziałem mu me nieszczęście a on pochwyciwszy mię uniósł w powietrze i zawołał do obecnych: Ustąpcie się panowie, polskie pachole, chce widzieć polskich artystów! Z uszanowaniem rozstąpiły się tłumy i w krótce rzuciwszy złotówkę miałem mój bilet. W poczuciu wdzięczności ucałowałem tę zacną dłoń, a on składając ręce na mej głowie rzekł: Słuchaj, malcze, tak jak dzisiaj kochasz polskich artystów, tak w przyszłości ukochaj drogą naszą ojczyznę, bo wrogowie prócz miłości nic innego nam nie pozostawili! Możem nie zupełnie naówczas zrozumiał owe słowa, ale głęboko wyryły się one w mej pamięci i dzisiaj składam je jako wieniec niezapominajek na grobie zacnego syna Polski! Cześć jego pamięci!

Ś. P.

G. A. Klupp.

Swego czasu podaliśmy krótką wiadomość o śmierci ob. G. A. Kluppa w Chicago, postanowiwszy sobie zaczekać na wiadomość o jego pogrzebie nim szczegółowy napiszemy nekrolog. Dzisiaj wiadomość tę otrzymaliśmy, na pogrzeb jego podążyli nietylko Polacy, ale i inne narodowości, a Wlb. ks. W. Barzyński rozczulające nad jego zwłokami wypowiedział kazanie. Ś. p. Klupp liczył dopiero lat 34. Smutno to jest widzieć młodego jeszcze człowieka wstępującego do grobu, ale stokroć smutniej, gdy kogo z nim, jak nas, łączyły węzły najżywszej przyjaźni i wdzięczności. Ostatnie lata jego życia były ciągłem pasmem ciężkiej pracy i boleści wskutek starganego zdrowia. A jednak nie usuwał się od życia publicznego i żaden rodak, który zapukał do jego serca, nigdy się na nim nie zawiódł. Nie wypada nam może pisać o zasłudze jego dla społeczeństwa naszego w założeniu „Gazety Chicagoskiej," ale wspomnimy tylko, że on w swej Gazecie pierwszy z uznaniem wspomniał o Związku Narodowym. Nieraz on się może różnił w swem zdaniu od innych, ale, będąc tak bliscy jemu, możemy śmiało wypowiedzieć, że nie uczynił on niczego z nieszlechetnych pobudek.

Spokój zatem niech będzie jego duszy, a cześć jego pamięci!

Pogadanka tygodniowa.

Dzisiejszej naszej pogadance za tło podamy słowa wyczytane w Gazecie Polskiej z Czerniowiec. — Brzmią one jak następuje:

„W Nowym Yorku mają powstać dwa nowe pisma emigracyjne, jedno polskie pod tytułem: „Ameryka", a drugie litewskie: „Lietuwiszkasis Balsas„. Wogóle życie publiczne wzmaga się bardzo wśród tamtejszej Polonii i wyrabia wcale dobre siły dziennikarskie, które podtrzymują ducha narodowego. Na czele stoi „Związek narodowy polski", którego organ, „Zgoda", w Milwaukee od czasu objęcia jej przez p. Brodowskiego wyróżnia się dobrą redakcyą. Z niemałym talentem i bardzo umiejętnie redagowaną jest również „Gazeta Chicagoska". Ubolewać tylko należy, że oba te pisma zawiele miejsca poświęcają wzajemnym niesnakom. Brak jedności — jak wszędzie, tak też i wśród rodaków w Ameryce, stanowi wybitną cechę narodowej pracy!"

Gazeta Polska w Czerniowcach stoi tam na kresach Polski i broni polskiego honoru i polskiego słowa. Pochwała czy nagana z tak poważnego źródła ma swe wielkie znaczenie — dlatego postanowiliśmy zastanowić się nad słowami Gazety Polskiej. Nie nad pochwałą — bo jeżeli pracujemy i znajdujemy nawet w kraju za to uznanie — to wypełniamy tylko nasz obowiązek względem Związku Narodowego, którego zacne i szlachetne cele i dążności w istocie zasługują na to, aby im się poświęcić sercem i duszą. Ale i nagana nas trafia — więc o niej pomówimy, zwłaszcza, że i coś podobnego zarzuciła nam niedawno „Ojczyzna" z Buffalo. —

Przyznajemy się, że nieraz nasze występowanie przy rozmaitych sposobnościach wydało się nam samym za szorstkiem i postanowiliśmy wystrzegać się wszelkiej polemiki tam gdzie ona nie jest absolutną koniecznością.

Lecz z drugiej strony trzeba mieć to na względzie, że nasze społeczeństwo polskie w Ameryce nie można osądzać na równej stopie z europejskiem. Tam wszystko uporządkowane, każdy mniejwięcej świadomy sobie swego celu i poddostatkiem jest ludzi światłych, którzy wskażą braciom drogę. Tutaj wszystko nowe, inteligencyi mało, a nieraz aby być zrozumianym trzeba takich użyć wyrazów — które w europejskiem uregulowanem społeczeństwie nie mają racyi bytu.

Weźmy n. p. nasze polskie gazety 8 lub 9 lat temu cóż w nich znajdujemy? Otóż zbiór najobelżywszych w świecie wyrazów, a gust publiczności tak zepsuty, że przyklaskiwała podobnemu postępowaniu prasy i doszło wreszcie do tego, że im kto dosadniejszych użył wyrazów, tem był lepszym w oczach publiczności. Dzisiaj to wszystko zmieniło się na lepsze, prasa nasza nabrała pewnego poczucia własnej godności, a polemiki w stosunku do dawniejszych przyjmują pewne formy przyzwoite, cywilizowane. Jednakże nie róbmy sobie żadnych iluzyi, dziennikarstwo amerykańskie pomimo tylu lat istnienia, jest jeszcze niemowlęciem, a polemiki dzisiaj są prawie koniecznością — ażeby wymianą zdań wyrobić zdrową myśl i dziennikarstwo nasze uczynić pożytecznem ojczyznie.

Swego czasu bardzo szorstko wystąpiliśmy przeciwko Dr. Kossakowskiemu z Chicago, bo zawsze zganimy bezpodstawne fantazmagorje, usuwające z przed oczu naszych właściwy nam cel — dzisiaj w poczuciu sprawiedliwości za zasługę poczytujemy mu jego ostatnią korespodencję w Gazecie Dyniewicza (bo czytamy ją, chociaż nam ją „ucięto".) Sądziliśmy dotąd zawsze, że naród polski a litewski to bracia, tymczasem artykuły litewskiego pisma w Nowym Yorku pragną rozbić to poczucie braterskie tych dwóch narodów i pragną wmówić w Litwinów, że Polacy byli ich ciemiężycielami. Jestto fałsz historyczny, a Dr. Kossakowski, sam będąc Litwinem, ma wielką zasługę, że nas nierozumiejących języka litewskiego obznajmia że zgubnemi tendencjami nowego pisma, i piętnuje znamieniem fałszu i zdrady. Niechaj Dr. Kossakowski w tej mierze dalej popracuje, a nigdy nie odmówimy mu naszego uznania.

Ale wracając do rzeczy byłoby nader pożądanem, ażeby pomiędzy pismami polskiemi w Ameryce wyrobiło się pewne uczucie życzliwości i zgodnej pracy do jednego celu. Nie ulega wątpliwości, że kłótniami i niesnaskami pomiędzy sobą demoralizujemy naszą publiczność, a i sobie nic dobrego nie przysparzamy, bo zamiast mówić rodakom o miłości ojczyzny i ich obowiązkach względem niej, zapełniamy łamy naszych pism osobistemi kłótniami. To powinno ustać koniecznie, a jak rodacy zobaczą, że my sami pomiędzy sobą życzliwem spoglądamy na siebie okiem, uwierzą z pewnością w nasze słowa, że w miłości i zgodzie dojdziemy do upragnionego celu. Wtej więc myśli proponuję wszystkim moim kolegom po piórze, ażeby do wspólnej narady i wspólnego porozumienia się zebrali w jednem miejscu i dłoń sobie podali, jak na Polaków kochających swą, ojczyznę przystoi. Wybierzmy na to jakie centralne miasto n. p. w stanie Ohio, ażeby oddalenie dla wszystkich było równem. Przyrzekamy sobie wielkie korzyści dla ogolnej sprawy z podobnego porozumienia się i mamy nadzieję, że wszyscy koledzy poznają jego doniosłość i zgodzą się na naszą propozycyę.

(Czytamy w Gwiazdce Cieszyńskiej:)

Dowiedzoną rzeczą jest, iż zabobon wśród ludu bardzo trudno wykorzenić, chociaż kapłani z ambony, w konfensjonale i w naukach przeciw niemu ustawicznie głos podnoszą. — W tak zwany urok, to znaczy szkodliwość ludzkiego wzroku, z którego mają powstawać choroby, ba nawet i śmierć u ludzi i zwierząt, — wierzy lud dotąd. W wypadkach zasłabnięcia bydlęcia lub człowieka, nie udają się do weterynarza lub lekarza, lecz do znanych szarlatanów, którzy bądź za pomocą żegnania wody i rzucania do niej węgli odgadują, kto mimowolnie tenże urok popełnił, i każą tą wodą się smarować lub takową pić jako środek niezawodny; bądź też za pomocą żegnania chustki przeciw gościowi, róży i postrzeleniu, chcą w tych słabościach dopomagać. Ludzie wierzą w te gusła, a tylko w razie niebezpieczeństwa śmierci, udają się do fachowych osób, kiedy zwykle już zapóźno.

Pomiędzy wielu rodzajami zabobonu w okolicy naszej lud wierzy także w to, iż można chmurę gradową obrócić na inne okolice. Jest wprawdzie w książkach modlitewskich, modlitwa błagalna do Boga o nawrócenie tej plagi, ale żeby można przypuszczać, iż Pan Bóg za pośrednictwem grzesznego człowieka spowoduje się doraźnie odwrócić taką klęskę na inne miejsce, jest rzeczą ubliżającą bóstwu.

We wsi B..... ma się znajdować taki cudowny człowiek, a jednakże i ta wieś nawiedzona została gradobiciem; być może, że ta osoba nie była na miejscu, tak będą gadali, którzy w tę nieomylność wierzą!.... Jeżeli kto, to kapłani byliby kompetentni do odwracania plag Bożych, a jednakże żaden z nich nie poważyłby się przypisać sobie tej cudownej mocy rozkazywania Opatrzności, aby nie w tę, tylko w inną okolicę grad spuściła.

Jak daleko jeszcze nasz lud zacofany i zabobonny, to ztąd wynika, iż wierzy raczej w szarlatanerję, niż w użycie rzeczywistych środków. — Bynajmniej tu nie ośmielam się twierdzić, iż Pan Bóg nie uchyli swej karzącej prawicy od ludu przez modlitwy i dobre uczynki wierzących, będących w stanie łaski, bo owszem nas uczy Pismo św. że modły pokutne i poprawa życia przejednały Pana Boga i skłoniły do odwrócenia klęsk, ale nie tak, iż odmówiona modlitwa i żegnanie doraźne odwrócą chmurę gradową.

Człowiecze wierzący! idź ty do swego kościoła przedewszystkiem, ukórz się szczerze przed Bogiem, popraw swoje życie, nie czyń krzywdy bliźniemu, aby pomsta Boża nie ciężyła na twem sumieniu, bądź z czynu a nie z błahych słów chrześcianinem, a wtenczas możesz być pewnym, iż Bóg nie odwróci od ciebie swego oblicza i nawet w największem nieszczęściu pocieszy, poratuje i wspomoże. —

Pochodznie mowy. „Jasiu", zapytuje brata mała dziewczynka, męcząca się nad nauką czytania, „zkąd się wzięła taka ogromna moc wyrazów?" „Widzisz Wandziu, z kłótni pomiędzy ludźmi, wiesz przecież, iż jak się ludzie kłócą, jedno słowo wywołuje drugie..." Poważna kwestya pochodzenia mowy była już przedmiotem licznych badań wielu uczonych rozpraw, żaden mędrzec jednak nie rozstrzygnął jej w tak stanowczy i niepodlegający dyskusyi sposób.

Korespondencye.

Związek Narodowy Polski

Towarzystwo Kościuszki
Gwardya Puławskiego.

Towarzystwa Polskie w Filadelfii otrzymały od Pani Władysławowej Niegolewskiej następne pismo:

Poznań dnia 20 Lipca 1885 r.

Szanownemu Panu
i Jego Towarzyszom
przesyłam Staropolskie
„Bóg zapłać".

za wyrazy współczucia przesłane mi po wielkiej a nigdy nie zapomnianej stracie ś. p. męża mojego, za uznanie jego zasług w obec naszej Ojczyzny i współrodaków.

Wytrwał ś. p. mąż mój wiernie aż do ostatniej chwili w służbie Bożej i wierzył że Polska wolną będzie

W imię Boże!
od morza do morza

Pozostaję z poważaniem i wdzięcznością
Władysławowa Niegolewska.

Odprawa.

Czytamy w angielskiej gazecie miasta San Francisco, „The Morning Call" z dnia 29 Lipca r. b. jak następuje: —

Wypędzeni.

Otrzymaliśmy niedawno wiadomość, że rząd niemiecki trzydziestu tysiącom swych poddanych w Zachodnich Prusach naznaczył pewien termin, do którego mają rozprzedać swą własność i opuścić kraj. Lud w ten sposób wypędzany jest znany jako ruscy Polacy, a większa ich część jest wyznania mojżeszowego.

Trudno przypuszczać, ażeby rząd tak światły jak niemiecki miał wypędzać bez powodu jakąkolwiek część swej ludności. I w istocie jest i było od dawien dawna w tym zakątku państwa niemieckiego coś w rodzaju naszej kwestyi chińskiej. (Czytelnicy przypomną sobie, cośmy niedawno pisali o kwestyi chińskiej. Przyp. Red.) Zachodnie Prusy są zamieszkałe przez potomków Polaków, których nie podobnem było przekształcić się na poddanych niemieckich Nie stawiają oni żadnego zbrojnego oporu rządowi — ale nie są dobremi poddanemi. Przechowują oni jak najskrupulatniej dawne swe tradycye, a dzieci swe wychowują w miłości dla Polski, a nienawiści do Niemiec. Mieszkając w kraju należącym do cesarstwa niemieckiego, żywią nieprzyjazne uczucia przeciwko rządowi niemieckiemu. — W obec tego rząd niemiecki rozumie bardzo dobrze, że jakakolwiek część jego kraju zamieszkała przez ludność mu nieprzyjazną jest słabą dla niego stroną. Dlatego rząd niemiecki w poczuciu swej potęgi — wypędza dzisiaj ze swych granic tych Polaków — którzy przez trzy pokolenia niemieckiego rządu nie przestali być Polakami. Stany Zjednoczone dałyby schronienie temu ludowi — gdyby mógł przybyć tutaj. Niemając własnego kraju łatwo zlaliby się z naszym narodem. Ale w ujarzmionym kraju, w którym żyją, są oni taką samą zagadką, jak Chińczycy, tak niestrawni dla nas, w Stanach Zjednoczonych. Są oni tak przywiązani do kraju swego rodzinnego, że chociaż przestali być narodem zachowali wszystkie swe dawne tradycye i zwyczaje. Chińczycy w zupełnie ten sam sposób — chociaż więcej unikają innych narodowości — żyją w Stanach Zjednoczonych. Nie mają oni ani uszanowania dla naszych praw, ani miłości dla naszego narodu ni też uznania dla naszej religii jednem słowem zawsze pójdą odrębną od nas drogą. Jestto wprawdzie uciskiem jeżeli Polaków wypędzają z rodzinnego ich kraju, lecz z drugiej strony rząd niemiecki znajduje uniewinnienie w tem, że ci Polacy tak upornie nieprzyjaźń okazywali w obec nowych stosunków. Rząd Stanów Zjednoczonych szlachetniej sobie postąpił z ludnością mniej nawet na względy sobie zasługującą, bo nie wypędza tych, którzy tu są, lecz zabrania innym przybywać do kraju.

Tyle „Morning Call".

W 4 dni później w tem samem piśmie znajdujemy odpowiedź na niesprawiedliwy ten i niegodny wolnej Ameryki artykuł, podpisany „A Pole". Domyślamy się, że Polakiem tym jest zacny nasz patryota Dr. Władysław Pawlicki ze San Francisco. Artykuł ten brzmi jak następuje: —

Polacy w Prusiech.

Do redaktora „Morning Call". W uwagach Waszych z dnia 29 Lipca nad okrutnem i niesprawiedliwem wypędzaniem Polaków z dzielnicy własnego ich kraju przez rząd pruski powiadacie że naród niemiecki zbyt jest oświeconym, ażeby bez powodu wypędzał jakąkolwiek cząstkę swych poddanych i wnioskujecie, że w tym zakątku cesarstwa niemieckiego jest coś w rodzaju chińskiej kwestyi. Rzecz ta jest zupełnie fałszywą. Nie można żadnego czynić porównania między stanem Polaków w tak zwanych zachodnich prowincjach Prus, a Chinczykami w naszym kraju. Zachodnie Prusy były aż do roku 1793 istotną częścią królestwa Polskiego. Polacy razem z resztą cywilizowanego świata uważali podział swego kraju przez Rosyą, Austrją i Prusy jako niecny i niebywały dotąd postępek kradzieży i starali się zawsze utrzymać w sobie narodowego ducha bez względu na okrutne krzywdy, wyrządzane im przez swych silniejszych uciemiężycieli — Niemcy wcale nie twierdzą, że Polacy są złym i niebezpiecznym narodem. Jedyna ich wina spoczywa w tem, że są Polakami, wiernemi narodowym swym tradycjom i pod żadnym warunkiem nie pozwolą się zniemczyć. Podczas Posiedzeń pruskiego parlamentu w Maju r. b. interpelowano rząd co jest powodem owego hurtownego wypędzania — a Minister Puttkamer w imieniu rządu odpowiedział: Powodem wypędzenia 30.000 Polaków jest to, że nie są pruskiemi poddanemi i za nadto pomnażają polską ludność w owej prowincyi. Z tej odpowiedzi każdy łatwo zrozumie, że jedyny powód dla Prus do wydania tak niesprawiedliwego i okrutnego edyktu jest po prostu zazdrość, że polski naród w dawnych swoich polskich dzielnicach liczbowo za nadto się pomnaża i nie pozwala się wynarodowić. Postępek ten zatem ze strony tego wysoko niby ucywilizowanego niemieckiego cesarstwa jest potwornym i niesprawiedliwym. Otrzymał on nawet ciężką naganę ze strony niezależnej prasy rosyjskiej — i ona również piętnuje ten postępek jako nieludzki i niepotrzebny."

Czytelnik zauważy, że odpowiedź Polaka jest dosyć oględną, ale sarkazm jego jest widocznym tam gdzie powiada, że nawet prasa rosyjska uważała postępek taki za nieludzki. Myśl niewypowiedzana wprawdzie, ale mimowoli nasuwająca się, uderzyła zapewne „Morning Call" jak potwornem jest, iż w Stanach Zjednoczonych, tem siedlisku prawdziwej wolności znalazł się dziennik biorący w obronę tak nikczemne postępowanie łajdackich Prusaków.

Z naszej strony wdzięczność tylko wyrazić możemy autorowi owej odpowiedzi i to wdzięczność w imieniu Związku Narodowego, że tam gdzieś nad brzegami spokojnego oceanu znalazł się patryota, który broni honoru i imienia polskiego. —

Niech mu cześć za to będzie!

Et haec olim meminisse juvabit!

Co jest tajemnicą wojskową?

(Z Nowej Reformy).

(Z powodu sądu niemieckiego nad Kraszewskim.)

Osądzony za zdradę tajemnic stanu państwa niemieckiego Kraszewski został wtrącony do więzienia i odsiaduje tam karę. Gdy namiętności już się uspokoiły, czas zastanowić się nad całym procesem i zbadać, czy ukarany rzeczywiście zasłużył na karę, czy też tylko odegrywały tu rolę polityczne kombinacye kanclerza państwa niemieckiego.

Nasamprzód rozpatrzmy się, co może być uważanem za tajemnicę stanu pod względem wojskowym, a co nie. Jako stary oficer generalnego sztabu, który zna dokładnie nietylko bojową stronę sztuki wojskowej, ale i stronę gabinetową, odpowiadam bez wahania, że w czasie pokoju nie ma ani jednej tajemnicy wojskowej którąby można sumiennie uważać jako taką, bo każda z tych tajemnic jest znana bardzo wielu ludziom. Że tak jest, poświadczą wszyscy uczciwi wojskowi, ale powtarzam — „uczciwi" Dla przykładu przytoczę następujące zdarzenie:

Rzuciwszy służbę wojskową zawsze jeszcze interesowałem się ulepszoną bronią i wynalazkami w artyleryi. Znajdowałem się we Francyi, w Strasburgu, gdy do tego miasta przybyła baterya kartaczownic, które wtedy stanowiły tak zwaną tajemnicę wojskową. Oddawna chciało mi się dowiedzieć, jak są urządzone kartaczownice, o których pisano tak wiele; postanowiłem więc dobić się tego koniecznie. Zaszedłszy do kawiarni, gdzie się schodzili oficerowie artyleryi, poznajomiłem się z jednym kapitanem i zacząłem z nim rozmawiać o różnych najnowszych ulepszeniach broni. W toku rozmowy dotknąłem kartaczownic, ganiąc różne szczegóły, które mi były wiadome. Kapitan, wielki zwolennik tej nowej broni, przekonany, że znam dokładnie tajemnicę, która dla niego, jako oddawna obytego z nią, nie stanowiła już żadnej świętości, o której mówić nie było można, bronił wynalazku, przekonywał mnie, rysował i dokazał nareszcie, że zmieniłem zdanie, ale też i dowiedziałem się jak najdokładniej o urządzeniu kartaczownic.

Albo drugi przykład. Olśniony pysznemi obrazami rządów Manina w Wenecyi w 1849, postanowiłem w roku 1857 opisać oblężenie miasta dożów w tym pamiętnym roku odrodzenia się Włoch. Do tego potrzeba mi było dobrego planu Wenecyi i jej okolic, a szczególnie planu fortu Malgherry, na który Austryacy prowadzili główny atak. Plan miasta łatwo znaleźć w każdym przewodniku dla podróżnych, ale plan fortu to rzecz inna, to się uważa za tajemnicę, a w Austryi tak jak w Prusiech, uważało się i uważa do dziś za tajemnicę to, co za kilkadziesiąt centymów można dostać we Włoszech lub we Francyi w pierwszem pogranicznem mieście. Nie przywykły zatrzymywać się przed błahostkami, postanowiłem poradzić sobie, zdejmując plan fortu osobiście. Chodziłem więc codziennie w tamte strony i niby botanizując, notowałem sobie w pamięci najmniejsze szczegóły widzianych szańców, a po powrocie do domu rysowałem na papierze. W ten sposób do pięciu dni miałem taki dokładny plan, jak i sekretne archiwum austryackiego inżynierskiego sztabu, bo do dokładnego zrobienia podobnego planu, dość znajomości sztuki inżynierskiej i dobrego oka. W kilka miesięcy plan ten wyszedł z druku przy artykule o oblężeniu Wenecyi. Wszakże to, co zrobiłem, nie mając najmniejszego intetesu zdradzania Austryi, a tylko w interesie nauki, może każdy zrobić. Cóż więc to są za tajemnicę; które można kupić w sąsiedniem państwie w każdej księgarni.

Toż samo potrzeba powiedzieć co do tajemnicy w sprawach organizacyi wojskowej, w sprawie dyslokacyi wojsk i w planie ich ruchów po kolejach lub drogach państwowych. Są to także niby tajemnice stanu, ale tajemnice publiczne. Ani główna administracya wojskowa, ani żadna część wojska nie może obejść się bez ogólnego wykazu, gdzie jaka część armii znajduje się. Takie wykazy, czyli szematyzmy nie tylko są w rękach każdej kancelaryi wojskowej, ale w wielu miejscach są w sprzedaży w księgarniach, tak, że dostać je niezmiernie łatwo. Otóż człowiek wojskowy w parę godzin na mapie kraju może oznaczyć szpilkami sztaby korpusów dywizyj, brygad, pułków i batalionów lub szwadronów, a także bateryj artyleryi. Organizacya wojsk i ilość ludzi tak w czasie pokoju, jak w czasie wojny w każdym batalionie lub szwadronie, jako też i ilość dział w bateryi, w każdem państwie większem, a nawet i mniejszem, jest rzeczą powszechnie wiadomą nie tylko każdemu wojskowemu, zajmującemu się na seryo swojem rzemiosłem, lecz i każdemu wykształconemu człowiekowi. Na planie więc tym będziemy mieli nie tylko dokładny obraz rozkładu armii w państwie, ale i bardzo dobry pogląd na liczbę wojska. Jeżeli dodamy do tego rozkład fortec, przymierza zawarte i siły nieprzyjaciela, gotowego rzucić się na to państwo, łatwo natychmiast powiedzieć, jakie części armii będą działać na tym lub owym teatrze wojny, jak mogą prędko przebyć tę lub ową przestrzeń, to jest ułożyć plan ruchu do tej lub owej zagrożonej granicy. Tego dokona z największą dokładnością pierwszy lepszy porucznik generalnego sztabu, nie gorzej, niż stary generał, bo to stanowi abecadło wojennej sztuki. — Śmiesznie zaś mówić głośno, żeby abecadło mogło być uważane gdzie kolwiek za tajemnicę stanu.

Tak się ma rzecz w czasie pokoju. Gdy wybucha wojna, przerzucają się wojska z jednej granicy ku drugiej, stosownie do miejscowości, na której przyjdzie walczyć, stosownie do sił i do rodzaju wojsk, któremi nieprzyjaciel państwo atakuje. Te ruchy wojsk rzeczywiście stanowią tajemnicę ważną, ale ze względu, że proces Kraszewskiego wytoczonym został za wydanie tak zwanego „ordre de bataille", w czasie największego pokoju w Europie, o czasie wojskowym mówić nie będziemy.

W każdem większem państwie są akademie artyleryjskie, inżynierskie i generalnego sztabu. W każdej z tych akademij odbywają się specyalne studya nie tylko nad wojenną siłą własnego państwa, ale też i nad siłą wojskową sąsiadów, tak bliskich jako i oddalonych, jeżeli jest obawa, że może przyjść do starcia się z nimi. Otóż w każdej szkole generalnego sztabu znajdujemy najdokładniejsze wiadomości o siłach sąsiadów, o rozmieszczeniu wojsk w kraju, o prędkości, z jaką wojska te mogą być skupione na pewnym punkcie, o środkach przewozu, o duchu i wykształceniu armii i t. d. to jest wszystko to, co panowie oficerowie pruskiego generalnego sztabu, wezwani jako eksperci, uważali za największą tajemnicę państwa. Tajemnicę te są litografowane, autografowane, a nawet o zgrozo! drukowane. W każdej szkole inżynieryi znajdują się modele nadzwyczaj dobrze zrobione większych i mniejszych fortec, znajdujących się u sąsiadów, sposobów, które się tam używają do prowadzenia wojny podziemnej, zakładania min, urządzania przepraw przez rzeki i t. d. Nareszcie w szkołach artyleryjskich można dokładnie dowiedzieć się o broni palnej każdego państwa jak w piechocie tak i w artyleryi, opatrzeć modele najnowszych wynalazków, uważanych jako największa tajemnica, i za pomocą prób odpowiednich, ocenić wpływ, jaki będą miały na prowadzenie wojny.

Tajemnice te są dostępne setkom uczniów i setkom oficerów, którzy z nich mogą zrobić taki użytek, jaki się im podoba.

Dokończenie nastapi.

Polska.

Wiadomo, co rząd rosyjski czyni z młodzieżą naszą w szkołach Królestwa Polskiego. Pod grozą ciężkich kar mówić jej każą po rosyjsku w szkole i po za szkołą. Językiem wykładowym jest język rosyjski. O dziejach ojczystych, o piśmiennictwie narodowem jest w szkołach tych mowa tylko wtedy, kiedy wzmianka taka, zawsze na fałszu oparta, ma posłużyć nauczycielowi do zaszczepienia w młodzieży wstrętu do tych dziejów i lekceważenia tego piśmiennictwa. Narzucają jej nietylko język obcy ale i myśl obcą, i starają się napoić wzgardą i nienawiścią do wszystkiego co polskie. I jakiż skutek długoletniej takiej, prawdziwie szatańskiej działalności? Oto młodzież broni się i opiera wynarodowieniu, jak może. Gdy jej zamknięto źródła poznania dziejów politycznych i umysłowych swego narodu, ona sama z niemałemi ofiarami a niemniejszem niebezpieczeństwem źródła takie sobie otwiera.

„Od lat blisko 12, kiedy język rosyjski wprowadzony został w wykładach, kiedy literaturę, język polski i wszystko, co podtrzymywało charakter narodowy, usunięto za obręb zakładu naukowego, uczniowie klas wyższych powzięli zamiar studyowania rodzimej literatury na własną rękę. Nie wiem, kto dał impuls pierwszy do tak szlachetnej myśli i kto był przodownikiem założenia czytelni, którego imię wartoby przechować w wdzięcznej pamięci. — Słowem, czytelnia się zorganizowała za zebrane złotówki z kilkunastu ledwie tomów na początek, a dziś doszła do 600 najcelniejszych dzieł treści poważnej i beletrystycznej. Ponieważ wszelkie stowarzyszenia uczniów w ogóle zabronione, a tem bardziej Polaków, ratujących się od zaniedbania języka ojczystego, więc i czytelnia przechowywała się w wielkim sekrecie. Można sobie wyobrazić, ile sprytu, wytrwałości charakteru i rozumnego pojmowania własnego niebezpieczeństwa gnieździło się w tych młodych głowach, gdy w ciągu lat dwunastu biblioteka egzystowała i rozwijała się bez najmniejszego współudziału osób nienależących do stowarzyszenia szkolnego, a wiele też było sumienności, iż zarząd czytelni przechodząc co parę lat w nowe ręce, zostawiał w spadku dla następnej generacyi księgozbiór w całości i porządku.

„Już od lat czterech władze „zwęszyły kolonię literatów," dokonywane były niejednokrotnie u podejrzywanych rewizye w dzień i w nocy, lecz zawsze bez skutku. Aż nareszcie w roku bieżącym, ktoś widocznie zdradził tajemnicę. Do lokalu zajmowanego przez Milewskiego wraz z siostrą (którą on utrzymywał z korepetycyi) zjawił się dyrektor gimnazyum z całą falangą bedeli i czytelnia wykrytą została. Poszukiwania listy stowarzyszonych do niczego nie doprowadziły, gdyż Milewski zdążył wcześniej ją uprzątnąć, a przy badaniach przyjął całą odpowiedzialność na siebie, tłomacząc się, iż biblioteka wyłącznie do niego należy i jeżeli dawał innym kolegom książki do czytania i pobierał za to zapłatę, to nie widział w tem nic zdrożnego, ani występnego. — Jednak argumenta te nie przekonały areopagu kapłanów Minerwy i pomimo dobrych stopni z egzaminu, Milewskiemu kazano zabrać dowody osobiste i wykluczono go z gimnazyum: „za rozwrat junoszestwa" (za demoralizowanie młodzieży!!) Co ten bisdak dalej z sobą pocznie niewiadomo, gdyż tego rodzaju uwolnienie, przy dziś obostrzonych przepisach, pozbawi go możności do uzyskania patentu w drugiem nawet gimnazyum, chociażby miał cały rok na to poświęcić. Szlachetna strona charakteru Milewskiego w tem najlepiej się wyraża, iż proponowanych mu stu rs. złożonych przez kolegów przyjąć nie chciał."

W Petersburgu wygotowano już listę „prykaszczyków" mających zająć miejsce urzędników Banku Polskiego. Komisya przysłana z caratu spisała już listę tych urzędników z oznaczeniem ich zajęcia szczegółowego, płacy, liczby lat służby, pochodzenia stanu i religii. Obecnie komisya zajęta jest likwidacyą weksli a zwłaszcza znajdujących się na targach carstwa, również jak i zamknięciem rachunku korespondentów Banku Polskiego przebywających w Rosyi.

Po odbyciu tej czynności komisya udała się do Łodzi i Piotrkowa, gdzie zorganizowane zostaną filie państwowego Banku. Buchalteryą Banku Polskiego zajmuje się głównie pan Iwaszczenko. Główną dążnością, jaka zapanowała w komisyi, stosownie do instrukcyi otrzymanej z Petersburga, jest tłumienie wszelkiej polskości w filii Banku państwowego. Komisya przysłana dla dzieła eksterminacyjnego występuje bardzo szorstko, a nawet nieprzyzwoicie względem dyrektorów i wyższej administracyi Banku Polskiego. Komisya ma nakazany pośpiech, aby czem prędzej załatwić się z Bankiem, bez względu na wymagania słuszności i sprawiedliwości. Niektórzy przemysłowcy z powodu ciężkich czasów narażeni są na bankructwa, gdyż zaległości mają być szybko ściągnięte w celu przyspieszenia likwidacyi. — Bank Polski, który był instytucyą opiekuńczą, nie trapił nikogo i dozwalał prolongowania weksli, co dziś jest niemożebnem. Kilkuset urzędników, a może i kilka tysięcy ludzi, jednym zamachem, utraci zarobek i źródło do życia.

Dziki ten sposób burzenia, aby swoją kulturę narzucić, praktykować się tylko może w narodzie, który odziedziczył całą moralną spuściznę Mongołów.

Ciekawy dokument ogłosił "Dziennik Poznański". Jestto poufny rozkaz władz rządowych pruskich, dotyczący Rogozińskiego. Opiewa on jak następuje:

„Stosownie do odebranego doniesienia, znany z kolonialno-politycznych przedsięwzięć podróżnik polski, Stefan Scholz Rogoziński jest w drodze do Europy i do kraju, w krótkim czasie spodziewają się go w Warszawie. Upraszam urząd gminny do czuwania nad pomienionym Scholz-Rogozińskim i w razie ujęcia go, o zatrzymanie, o przytrzymaniu zaś celem dalszego postępowania proszę natychmiast donieść."

Rozkaz ten pochodzi od jednego z landratów w Prusiech zachodnich. Rzecz prosta, że na własną rękę on tego nie zrobił, ale że wszyscy landraci musieli otrzymać polecenie wydania takich rozkazów.

W roku 1880 majątki rosyjskie i Polskie pod zaborem rosyjskim przedstawiały się w tym stosunku:

Na 100 majątków było w guberniach:

kijowskiej pols.	59.58	rosyjskich	40.42
podolskiej "	64,03	"	35,97
wołyńskiej "	58,92	"	34,05

Jeżeli weźmiemy na dziesiatyny, to stosunek przedstawia się jak następuje: Na 100 dziesiatyn było w gub.:

kijowskiej: pols.	54,62	rosyjskich	35,58
podolskiej: "	60,05	"	39,95
wołyńskiej. "	65,95	"	34,05

Wypływa więc z tego, że przeciętna cyfra przedstawia się w sposób następujący w całym Kraju zabranym: na 100 majątków 39,16 należy do Rosyan, a 60,84 do Polaków a na dziesiatyny, należy na 100 — do Rosyan 39,79, do Polaków zaś 65,95. Czyli własność rosyjska równa się prawie 40 prc., gdy zaś polska więcej niż 90 prc. czyli jak 2 do 3. Jak wiadomo, rozrost moskiewskich właścicieli ziemskich, datuje dopiero po roku 1863, gdy rząd obiecywał nabywcom nowej kategoryi wiele przywilejów, odstępował skonfiskowane grunta za bezcen, a czasami i za darmo. Nic więc dziwnego, że rozrost moskiewskiego żywiołu jest wielki, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod rachubę, że po 1865 było zaledwie 742,000 dziesiatyn ziemi w rękach rosyjskich, a 5,947,000 dzies. w posiadaniu polskich obywateli.

Z Ks. Poznańskiego smutne przychodzą wiadomości o stanie właścicieli ziemskich. Niskie ceny zboża, obniżone ceny za bydło rogate, za owce i nierogaciznę, niebywała obniżka cen cukru i okowity, a przytem nadzwyczaj zły jarmark poznański na wełnę, złożyły się w jedną całość ciężkiego utrapienia. Ogólne położenie ziomian przedstawia obraz słusznie budzący obawy o los rolników i samego rolnictwa w pruskim zaborze. Na domiar tego, rząd pruski zaprowadził nowy podatek, który na większej własności zaciąży w sposób dotkliwy. Do tej pory potrącano przy podatku dochodowym właścicielowi 4 prc., który według 12 paragrafu ustawy ziemstwa z r. 1857 był przeznaczony na oprocentowanie wziętych listów zastawnych amortyzacyjnego funduszu. Obecnie ów procent włączony został do dochodów, z których podatek płacić należy, co dosyć poważną sumę uczynić może, gdyż pożyczka Tow. głównego ziemstwa do połowy jeszcze nie umorzona i gdyby wyniosła przypuśćmy 150,000 dla właściciela, to 4 prc. od tej sumy uczyniłby 6,000, za które podatek należy dziś płacić, a od którego byli obywatele poprzednio uwolnieni. Sprawa ta oparła się o Izbę panów, jednakże zdanie ministra skarbu v. Scholtza przeważyło. Stosunki zatem obywateli ziemskich w zaborze pruskim są istotnie opłakane.

Rozmaite Wiadomości Europejskie.

— Dzienniki rosyjskie skarżą się też na wielki rozwój przemysłu niemieckiego w obrębie granic rosyjskich. Dniewnik Warszawskij uznaje ten rodzaj obcej kolonizacji za bardzo niebezpieczny dla przemysłu rosyjskiego. Kolonje czysto niemieckie, jak Łódź, Tomaszów, Ozorków, gdzie Niemcy nie przestają być Niemcami, pracują na korzyść niemczyzny a ze szkodą dalszej rusyfikacyi kraju. Co gorsza, w miarę coraz szerzącej się niemczyzny powstać mogą niemiłe zatargi polityczne ze sąsiadem. Nad granicą pruską i wdłuż brzegów Wisły istnieją już teraz osady czysto niemieckie z niemieckiemi szkołami. — Pismo to zwraca uwagę rządowi rosyjskiemu, aby głębiej rozpatrzył się w istniejących przepisach i ograniczył obcym wolność nabywania własności nieruchomej i czemprędziej zabrał się do czynu. —

Cóż kiedy Rosya nad słabszemi Polakami się tylko pastwi, a Niemcom pozwoli się panoszyć u siebie. — A jednak Rosya uważa siebie za przedstawicielkę Słowiańszczyzny!

Z Francyi przychodzi wiadomość, że po całym kraju kręcą się szpiegi niemieckie. Niema pod tym względem informacyi, co Niemcy właściwie chcą wyszpiegować, ale rząd podobno nosi się z myślą wypędzenia wszystkich Niemców z Francyi. Wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, bo trudno już objawić jakąkolwiek sympatję dla narodowości, która tysiące Polaków z polskiej wygania ziemi. — Ciekawiśmy jednakże, co prasa niemiecka na to powie, gdy to nastąpi.

Nie przebrzmiało jeszcze echo cesarskich całusów w Gasteinie, a tu gazety o nowym zjeździe cesarzy donoszą. — Tym razem trójka będzie w komplecie, Oleś, Wiluś i Franuś. Miejscem schadzki będzie Warszawa. Tam gdzie się kruki zlatują, będzie wkrótce trup; gdy ci trzej złoczyńcy zjeżdżają się w Polsce, nowe pewno obmyślają męczarnie dla biednej ojczyzny — ale Wszak tyleśmy cierpieli pod chłostą tych tyranów,

A duchaś my nie dali....

W Europie cholera z niezmniejszoną grasuje gwałtownością i tysiące dziennie zabiera ofiar. W Hiszpanii doszło już do tego, że po ulicach nie pochowane leżą trupy, a lud przerażonymieszczęściem rzuca się na lekarzy, że nie potrafią obronić ich od epidemii. Wszystkie kraje w około zamknęły się przed niemi ze względu na własne bezpieczeństwo, a jednak zawleczono cholerę do Francyi i szerzy się ona tam coraz bardziej i kto wie jakich nabierze z czasem rozmiarów. W Odesie także podobno kilka już zaszło wypadków śmierci.

O inteligencyi gazeciarstwa niemieckiego daje jaskrawy dowód Nordd. Allg. Ztg. organ Bismarka. Wspominając o śmierci Granta, odniawia mu wszelkiego talentu i dodaje że szczęście i ślepy traf podniosły go bez własnej jego zasługi. Nie warto polemizować pod tym względem z pismem, którego najwybitniejszą tendencyą jest widzieć wielkość tylko w Niemcach, ale podaje ona w dalszym ciągu tego artykułu, że Grant był jedynym Amerykaninem którego dwa razy bez przerwy naród obierał prezydentem. Dziwnem to się wydaje w obec ciągłych przechwałek niemieckich, że organ Bismarka nic nie wie o Washingtonie i Lincolnie i trzech innych prezydentach, których równe spotkało odznaczenie. Jesteśmy pewni, że gdyby Nordd. Allg. Zgt. była znalazła chociaż mikroskopiczne zasługi w Grancie, byłaby wyszperała, że on właściwie pochodzi „vom deutschen Stamme". Tak swego czasu chcieli zrobić z naszym Kopernikiem i wielu innemi.

AMERYKA.

Czytelnicy przypomną sobie, że kilka miesięcy temu popełnionem zostało w pewnem hotelu w St. Louis straszliwe morderstwo. Niejacyś Maxwell i Preller przybyli razem do hotelu, Maxwell w krótce wyjechał, a po trzech dniach znaleziono w walizie trupa Prellera. Detektywi wzięli natychmiast sprawę w rękę i wykryli, że Maxwell udał się do San Francisco, a ztamtąd okrętem do Australii. Zatelegrafowano natychmiast, a z przybyciem okrętu w porcie australskim zaaresztowano zbrodniarza i odesłano napowrót do Ameryki. Kilka dni temu okręt z mordercą powrócił i gazety nasze długie umieszczały artykuły, opisując złowrogi jego wzrok i prawdziwe wejrzenie mordercy. Tymczasem Maxwell pewne stawia dowody, że Preller żyje, a trup znaleziony we walizie był kupiony ze szkoły medycznej.

Dziecię STAREGO MIASTA.

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

narysowany z natury

— przez —

B. Bolesławitę.

Ciąg dalszy.

Stara Jędrzejowa wlepiła weń te oczy matki ktore nawskróś przenikają do głębi i dobywają z niej ukrytych na dnie tajemnic — z lekka położyła pomarszczoną i zapracowaną swą dłoń na potem oblanem czole i westchnęła po cichu.

— Franku, serce moje, nie kłam nic przez troskliwość o mnie — co się stało nie odstanie, niech ja wiem, dla mnie tyś nie powinien mieć tajemnic. Znasz mnie żem mężna, że zniosę wszystko, alem też godna wiedzieć wszystko.

— Moja matuniu, — pieszczotliwie i łagodnie uśmiechając się rzekł chłopak — nie mam przyczyny najmniejszej kłamać, nic złego nie zrobiłem, bądźcie spokojni... ale mi dech zabija i mówić nie mogę... aż mi wstyd takiej pieszczoty... zaraz... wszystko a wszystko opowiem.

Pierwsza izba, w której się ta scena odbywała, była obszerną dosyć, dwoje jej okien jak zwykle na strychu, umieszczonych w wystawkach, we dnie dobrze ją oświecać musiały. Choć nizka schludną była, wybieloną, przybraną nawet, ale tym starym obyczajem, który dawną wiarę i pracę robotników Chrystusowych odznacza. W izbie mieściło się gospodarstwo całe i nabożeństwo i pracownia i bawialnia. Kaplice naprzód były po ścianach, przyoknach, u białego łoża matrony, nad drzwiami, na suficie nawet. Tak zdawna u nas religią przesiąkało życie, religia mieszała się do wszystkiego, a te symbola, godła, napisy, wizerunki miały na celu nieustannie przypominać człowiekowi, że wiara nie jest czczem słowem i ceremonją, że bez jej praw ani usnąć, ani obudzić się, ani ruszyć nie można. Każde grzeszne przestąpienie przykazań i przykładów karcił zaraz krzyż Zbawiciela, wizerunek Matki Bożej, święty znak lub słowo wyryte nad głowami. Każda izba nasza była kościołem.. każdy się poczuwał do kapłaństwa... każdy miał swój ołtarz do którego się modlił. I u starej Jędrzejowej na ścianie jednej był Chrystus ukrzyżowany rzeźbiony w firankach, w kwiatach, w palmach, a pod nim Częstochowska także przybrana... i lampa się tam oliwna często od ust oszczędzonym groszem żywiona, paliła dniem i nocą. Oprócz tego u łoża, w oknach, było świętych obrazków co niemiara.

Nie były to dzieła sztuki, ale owe naiwne symboliczne znaki, do których uczucie patrzącego do lewało wyrazu...

Dziwiło wszakże wśród tych ladajako pokolorowanych prostych wizerunków, wiszące z boku malowidło spore, jakby z innego przybyłe świata.

Było to popiersie Matki Bolesnej, grubo, silnie, śmiało podmalowane, nieskończone, ale pełne niezmiernego wyrazu cierpienia nadludzką przemaganego siłą. Ta walka straszliwego losu z potęgą chrześciańskiego poddania się; nadzwyczaj szczęśliwie wyraziła się na twarzy pięknej, znękanej i natchnionej.

Co robił ten obraz nieoprawny wśród czerwono pokolorowanych świętych, zaraz się dowiemy.

Oprócz świętości izba mieściła w sobie bez żadnej chętki ukrywania się z ubóstwem, całe gospodarstwo domowe; konewki z wodą, porządnie ustawione miski i talerze, garnki, rynki, drobny przyrząd kuchni niewytwornej...

Dalej naprzeciw łóżka stał stoliczek przed oknem; pokryty serwetą kolorową, a na nim kobieca robota, gruba książka, okulary i trochę bielizny.

W prawo od tej izby niewielkie drzwi prowadziły do drugiej.

— Kiedy chcesz, odezwała się Jędrzejowa po chwili, to pójdź lepiej do siebie, połóż się, ja już poczekam dopóki nie spoczniesz.

— E! nie potrzeba! odparł chłopak, ale suknie przemienię, bo mnie deszcz zmoczył.

A! prawda! anim pomyślała, że bez płaszcza byłeś nawet, chodźże prędzej, weź się w co przebierz...

Franek wstał, widać że nogi zmęczone po chwilowym spoczynku mu drżały, ale zebrał się na siłę, a staruszka przodem prowadząc go ze świecą, otworzyła drzwi drugiego pokoiku.

Był on do pierwszego podobny, ale cienkie podwoje przedzielały od siebie dwa światy różne... Od razu poznać było można w nim pracownią młodego artysty, ubogą, ale opiętą jakby bluszczem zielonemi nadziejami...

Wszystko się tu śmiało do życia, nawet trocha nieładu świadczyło o gorączkowej pracy.., a resztki wywołanego nim nieporządku ostrożnie przysłoniła widać ręka matki... Przed oknem na skromnej sztaludze stał rozpoczęty szkic obrazu; w kątku twarde mnisze łóżeczko na którem się tak śpi dobrze w tych latach — ściany zalegały gipsowe odlewy, studja z natury, podmalowane płótna. W kącie był stolik z książkami... trochę sukien w cieniu wisiało na kołkach.

Franek otrząsł się wszedłszy tu z wrażeń które go przygniotły, pochwycił suknią jakąś i co prędzej powrócił za matką do pierwszej izby, gdzie już zastali służącą, nadbiegłą z podwórza.

— Przystaw że dla panicza jedzenie do ognia, moja Kachno, odezwała się Jędrzejowa, a duchem... bo nic nie jadł...

— Wnet ognia rozłożę, "tylko patrzeć" jak będzie gotowe...

— A no ci lepiej będzie u siebie, szepnęła matka oczyma wskazując na służącą, chodźmy tam siąść.

— Jak wola twoja...

Powrócili do izdebki, chłopak siadł na kuferku, matce podał krzesło, otarł uznojone czoło i po chwili cicho rozpoczął.

— Wczoraj zdaje mi się, mówiłem matuni o śmierci poczciwej pani, jenerałowej Sowińskiej, żony tego wodza co to broniąc Woli, żołnierz stary, o kuli, zamordowany został przy ołtarzu...

— O Jezusie mój litościwy, ręce łamiąc odezwała się matka, wiem ci ja wiem, pamiętam, słyszałam... moskale nie poszanują nic — ani ołtarza Jezusowego, choć się niby chrześcianami zowią, ani siwych włosów starca o kuli... Tegoż to dnia, moje dziecko i ojciec twój dostał postrzał w nogę, co od niego kula do śmierci, i musieliśmy jeszcze ukrywać go z tą raną, bo by go byli moskale zapędzili niewiem gdzie...

— Zmarło się tedy i tej zacnej jenerałowej, o której już byli ludzie i świat zapomnieli, bo żyła świątobliwie, w kątku, cała wylana na dobre uczynki, a tak ją i moskale nie prześladowali od czasów Paszkiewicza, który ją był do klasztoru posadził... Ale ledwie zmarła, wieść gruchnęła po Warszawie; wczoraj już wiedzieliśmy, że ją dziś chować mają i że kto poczciwy, powinien pójść za pogrzebem.

— A czemuś to mnie nie powiedział?

— O! czekajcież matuniu, nie byłbym ci tego taił... gdyby nie była luterka.

— Co to ty pleciesz! jenerałowa Sowińska luterka! Czy ci się śni...

— Cóż kiedy na prawdę tak... matuniu,.. i ot, nie bylibyście chcieli iść no cmentarz pewnie, a gdybyście i poszli mielibyście niepokój na sumieniu.

Staruszka pokiwała głową.

— Generałowa Sowińska luterka! a byłoż ludu na pogrzebie?

— Całe miasto!

— No! poszli oni dla jej cnoty, nie dla wiary... szepnęła kobieta.

Chłopak, gdy te słowa usłyszał, podbiegł i pocałował ją w ręce.

— Matuniu, złote słowa twoje! Cóż człowiek winien, jeśli się w innej wierze urodził, a Pan Bóg go nie oświecił? a jeśli z tą wiarą żyje poczciwie i...

— No! no! tylko ty po swojemu nie rozumuj, przerwała matka; żeście na luterski pogrzeb poszli, może tam tak dalece złego nic niema... ale co do wiary naszej świętej katolickiej, ani słowa! ani słowa!

— Dziś rano dali nam znać ci co się tam tem zajmowali, aby na czas być na królewskiej ulicy do niesienia ciała, bośmy się zmieniać mieli aż do cmentarza luterskiego za Wolskie rogatki. Kiedym ja wraz prawie z karawanem przyszedł na miejsce, było już jak nabite... tysiące... ćma! a cicho, jakby mak siał.

Choć nieboszczka nie lubiła wystawy w niczem, ale umyślnie tak urządzono, aby pogrzeb był okazały: karawan sześciokonny, ludzie z pochodniami, parada wielka. Mnie się dostało być blizko, bo miałem nieść trumnę przez ulicę Elektoralną. Jak tylko wyniesiono ją z domu, nie daliśmy włożyć na wóz ale chwycili na

Cała ta komedya urządzoną została, na wydrwienie kilkunastu tysięcy dolarów z kompanii zabezpieczenia na życie, w których Preller dosyć grubo był się zabezpieczył. Jestto prawdziwie amerykańska spekulacya!

W Bay City, w stanie Michigan, strajk robotników groźniejsze przybrał rozmiary i przyszło do formalnej bitwy pomiędzy policyą a robotnikami. Strzały gęsto latały, lecz główną bronią były kije. Bardzo wielu policyantów zostało poturbowanych, ale koniec końcem zaaresztowali oni dziewięciu strajkujących. Nie wiemy czy jaki udział w tem wzięli Polacy, bo gazety o tem nie wspominają, a nasz korespondent p. T. Stan przeniósł się z Bay City do Alpeny.

W Mocanaqua w pobliżu Wilkes Barre w Pensylwanii straszliwe stało się nieszczęście w kopalniach węgla. Nastąpiła explozya gazu i dwunastu ludzi życie straciło. W liście ofiar spotykamy 4 nazwiska polskie, z których trzech było kawalerów, a czwarty pozostawia wdowę i troje drobnych dzieci. Dwa tygodnie ledwo minęły, jak pisaliśmy o niebezpieczeństwach kopalń pensylwańskich — a tak rychło mają czytelnicy dowód, że słowa nasze nie były przesadą.

Chińczycy w Stanach Zjednoczonych na dobre się amerykanizują. Dochodzą nas wieści ze San Francisco, że wielka tamtejsza chińska fabryka obuwia Hop Ree i Sp. zbankrutowała na przeszło 100,000 dolarów. Urządzili oni w mieście Wiktoryi w posiadłościach angielskich filię swego składu i podczas gdy fabryka w San Francisco bankrutuje, filia, w kwitnącym znajduje się stanie. Jestto oczywistem, że cała sprawa polega na oszustwie — zachodzi tylko kwestya, czy pewność o tem pomoże oszukanym kredytorom.

Z Pensylwanii dochodzi nas ważna dla nas Polaków wiadomość, że tamże krąży petycya do prezydenta względem nadzwyczajnego zwołania kongresu Stanów Zjednoczonych i liczne otrzymuje podpisy. Jako data zebrania podany jest pierwszy poniedziałek w miesiącu wrześniu. — Ważną nazwaliśmy wiadomość tę dla nas Polaków, ponieważ mamy zamiar przyszłemu kongresowi przedłożyć nasz protest. Zamiast kilku miesięcy mielibyśmy zatem tylko dwa tygodnie do ukończenia naszych prac w tym względzie. Wzywamy zatem wszystkie towarzystwa polskie, a mianowicie ich prezydentów i sekretarzy, ażeby szczerze doprowadzali do końca to, co tak dobrze było zaczętem. Pokażmy przecież raz, że zdolni jesteśmy do przeprowadzenia jakiej zbiorowej pracy. Szczególnie zwracamy towarzystwom w Milwaukee uwagę na to, że drukowane kopię adresów mogą otrzymać w redakcyi „Zgody."

Pani Madison Durham w Proctor Creek w Stanie West Virginia kładąc dzieci swe wieczorem na spoczynek, przez nieostrożność obaliła lampę kerosynową. Nastąpiła eksplozya i w jednej chwili cały pokój stał w płomieniach. Dziesięcioletnia córeczka umarła już od ran, a rodzice i troje jeszcze dzieci tak poparzeni, że nie ma nadziei uratowania im życia. Jakto nieraz mała nieostrożność wielkie sprowadza nieszczęście!

Wielka wystawa rolnicza i przemysłowa rozpocznie się w St. Louis, Mo. dnia 5 Października bieżącego roku i potrwa dni 6. Wydziałów na wystawie jest 24 i przeznaczone 73,000 dolarów jako nagrody za najlepsze płody i wyroby. Odbędą się tam także wyścigi konne i sprowadzono tamże wielką menażeryę, najrzadszych zwierząt. Kto z naszych czytelników życzy sobie mieć listę płodów i wyrobów, na które nagroda wyznaczoną, niechaj napisze do Festus J. Wade, 718 Chestnut Str., St. Louis, Mo., dodając zarazem, że jest abonentem „Zgody", a otrzyma takową bezpłatnie.

Milwaukee.

Miło nam podzielić się z czytelnikami wiadomością, że rodak nasz Konstanty Małek, dotychczas nauczyciel i organista przy kościele św. Jacka otrzymał miejsce rządowe przy wydziale cła (custom house) w mieście Milwaukee. Potrzeba mu było stawić kaucyę 20,000 dolarów — i takową stawili za niego sami nasi rodacy, a mianowicie: „ojciec" Krueger i obywatele Ig. Trzebiatowski i Walenty Piotrowski.

Milicye miasta Milwaukee poszły na roczne ćwiczenia wojskowe w pobliżu Whitefish Bay. I nasza Gwardya polska imienia Kościuszki wyruszyła z dzielnym swym kapitanem Franciszkiem Borhardtem na czele.

Odbywa się teraz w mieście naszem konwencya gazeciarzy niemieckich, względem porozumienia się nad sprawami ogólnemi. Ze wszech stron Stanów Zjednoczonych zjechali się dziennikarze — czyby my Polacy nie mogli podobnej zrobić rzeczy?

Rybacy wyłowili zeszłego tygodnia czołenko bujające bez wiosła i bez właściciela po jeziorze. Na ławce znaleziono przybitą kartę z następującym napisem: „Życie mi się sprzykrzyło — nie mam pieniędzy, ani przyjaciół. Bądźcie zdrowi! James Mower, Boston, Mass. 12go Sierpnia." Ileż to tam cierpienia można wyczytać pomiędzy liniami tych kilku wierszy!

Baczność!

Dnia 22go t. m., to jest w Sobotę będą przedawane 18 lotów z polskiego parku, pomiędzy 1szą a 2gą ave i Burnham a Rogers ulicą. Loty te są 30 stóp szerokie a 140 stóp długie leżą w zaludnionej i zamieszkałej już części miasta. Licytacya rozpocznie się o drugiej godzinie po południu, w Courcie. Najlepsza sposobność do zakupienia kilku lotów i do zbudowania hali, bo w tej części miasta żadnej hali nie masz. Polacy powinni o tem pomyśleć, albowiem po później już im się taka sposobność nienadarzy, a hala jest bardzo potrzebną, i dobrze się opłaci.

Parowiec „City of Milwaukee" chodzący regularne pomiędzy miastem naszem a Grand Haven, wyjechał z ostatniego portu dnia 13go z rana i przybył dopiero na drugi dzień o godzinie 2giej po południu wielce uszkodzony do Milwaukee. Na parowcu w owej podróży znajdowało się 80 pasażerów i w pół drogi pękł kocieł. Ogromna powstała panika i zdawało się, że wielkie stanie się nieszczęście, lecz znajdował się w pobliżu okręt „William Edwards" którego kapitan posłyszawszy huk pękającego kotła przybył z pomocą, wyratował wszystkich i przywiózł parowiec do Milwaukee.

Jako jedną z nowości naszego miasta podajemy, że rodak nasz Michał Kruszka, począł od zeszłej soboty wydawać pisemko pod tytułem „Tygodnik anonsowy." Jak już sam tytuł wskazuje, jest tygodnik ten poświęcony wyłącznie anonsom, lecz znajdują się także w niem małe interesujące wiadomości, w angielskim i polskim języku. Jak każdemu polskiemu przedsięwzięciu, tak i wydawcy tygodnika wołamy szczere „Szczęść Boże!"

Czytamy właśnie sprawozdanie urzędników publicznej czytelni miasta Milwaukee, a z niego widać, że publiczność nasza dość licznie korzystała ze zasobów czytelni. Dziwi nas tylko, że nasi urzędnicy polscy nie wpadli jeszcze na myśl, że 20,000 na ludność miasta Milwaukee w „publicznej" czytelni powinnaby mieć chociażby kilka książek dla własnego użytku. W mieście Chicago nie mają polskich aldermanów, ani jakichkolwiek wyższych urzędników w zarządzie miejskim, a jednak w publicznej czytelni jest blisko tysiąc umiejętnie dobranych dzieł polskich! Czyżby nie można tego w jakiś sposób naprawić? —

ROZMAITOŚCI.

Ofiary pomyłek sądowych. Sprawa wynagradzania osób niewinnie zatrzymywanych w więzieniach, skutkiem nieusadnionych podejrzeń lub wyroków, wydanych na podstawie mylnych poszlak, poruszana parę lat temu w parlamentach, zeszła jakoś z porządku dziennego i utonęła w zapomnieniu. A jednak brak postanowień prawnych, zapewniających możebne odszkodowanie ofiarom pomyłek sądowych, jest krzyczącą luką w prawodawstwie i potomność dziwić się kiedyś będzie, iż w wieku, który miał pretensyę do wysoko posuniętej cywilizacyi podobne postanowienia nie istniały. Jak ciężkie z tego powodu wyrządzone bywają krzywdy jednostkom dowodzi historya niejakiego Bluma, który temi dniami zmarł w Gdańsku. Był on kupcem i w r. 1849 padło nań podejrzenie, że podpalił śpichrz zbożowy. Znalazło się dwóch świadków, którzy zeznali, że widzieli go jak podpalał. Skazany zatem został na 20 lat ciężkiego więzienia i gdy 11 lat odsiedział, okazało się, iż był niewinnym, a rzeczywistą zbrodnię podpalenia popełnił jeden z owych świadków, który aby siebie oczyścić, jego oskarżył. Blumowi w drodze łaski darowano resztę kary. To wyrażenie „darowano w drodze łaski" w tym wypadku zgrozą przejmuje. Naturalnie wyszedł z więzienia bez chleba i bez punktu oparcia. Kupcy gdańscy przez litość wystarali się dla niego o miejsce buchaltera w jakimś browarze i na tem stanowisku obecnie życia dokonał.

Studencki figiel. W Utrechcie studenci ciekawego figla spłatali mieszkańcom Wydali oni drukiem niewielki świstek, zupełnie podobny do dodatków miejscowego pisma Utrechtsh Dagblad i rozprzedali go przez komisyonerów publiczności. Świstek między innemi zawierał wiadomość, iż do Utrechtu tegóż dnia wieczorem przybędzie abysyński czarny monarcha, wraz z dworem i słoniami, ażeby poradzić się co do swego zdrowia u jednego z miejscowych lekarzy. Cały Utrecht wyszedł nad brzeg morza a każdy zbliżający się okręt witano okrzykami radości, iż ujrzą wreszcie murzynów i ich słonie. Mistyfikacya wydała się dopiero w nocy i więcej naturalnie ubawiła aniżeli rozgniewała daremnie oczekujących.

(Czytamy w Nowej Reformie:)
P. Henryk Bukowski rodak nasz, mieszkający od 1863 roku stale w Stokholmie, gdzie zdobył sobie uznanie wszystkich sfer i odznaczenie od króla, który go niedawno zaszczycił orderem, przybył do Krakowa i przywiósł dla naszego Muzeum Narodowego cenne dary. Powodem przyjazdu p. Bukowskiego jest poszukiwanie zabytków szwedzkich i nabywanie ich dla zbiorów królewskich w Stokholmie.

Niezwykły wypadek. W Czerniowcach na Bukowinie, przed kilku dniami dr. praw Maurycy Horniker, kąpiąc się w rzece ukąszony został przez muchę w twarz. Ukąszenie to sprowadziło silne nabrzmienie twarzy i stało się po tygodniu przyczyną śmierci Hornikera w strasznych męczarniach. Z Krakowa wzywano do chorego profesora Mikulicza, który jednak potwierdził tylko zdanie czerniowieckich lekarzy iż choroba jest nieuleczalną. Na pogrzebie nieszczęśliwej ofiary tak niezwykłego wypadku liczna znalazła się publiczność.

Kiedy lepiej chodzić spać? W londyńskim czasopiśmie World zamieszcza jeden z lekarzy niemieckich uwagi nad kwestyą godziny udawania się na spoczynek i wstawania. Po długich doświadczeniach i obserwowaniu osób podeszłego wieku, lekarz doszedł do przekonia, iż nadłużej żyją ci, którzy późno spać chodzą. Z dziesięciu obserwowanych osób, które dożyły od 80 do 88 lat, żadna nie kładła się spać wcześniej, jak o pierwszej po północy Lekarz wypowiada zdanie, iż zawczesne wstawanie raczej skróci, aniżeli przysporzyć może życia. Twierdzi stanowczo, iż poranne godziny całkiem niesłusznie uważane są za najwięcej podtrzymujące ludzkie zdrowie, jest on zdania wręcz przeciwnego, gdyż zauważył, że godziny te najwięcej nużą, a nawet powietrze poranne dla niektórych organizmów szkodliwszem jest od wieczornego. Uwagi te, rzecz prosta, stosować się mogą tylko do osób regularnie chodzących spać późno, bo nie ma nic gorszego i bardziej szkodliwego dla zdrowia nad nieregularne udawanie się na spoczynek.

Mojżesz Montefiore, słynny bankier angielski, krewny Rotszyldów, zmarł w Londynie 28 Lipca w 101 roku życia. Jako izraelita, był on wielkim opiekunem swych współwyznawców i gdzie tylko mógł, przychodził im z pomocą. Pokilkakrotnie jeździł do Palestyny, mianowicie w roku 1838 po trzęsieniu ziemi w Zafet i Tyberyadzie, po prześladowaniu żydów w r. 1840, podczas głodu w r. 1854, a zawsze hojnie obdarzał swych współwyznawców. Uzyskawszy od sułtana pozwolenie na zakupno gruntów w Palestynie, pragnął przesiedlić żydów do ich ojczyzny. W roku 1867 był w Marokko, gdyż tam żydów prześladowano i otrzymał od sułtana firman na obronę żydów. W roku 1866 znowu był w Palestynie, gdy cholera tamże grasowała, a szarańcza pola poniszczyła. W r. 1867 wielce się zajmował losem żydów w Rumunii. — Dodamy jeszcze, że w roku 1845 na życzenie cara Mikołaja podróżował po Królestwie Polskiem, ażeby poznać bliżej żydów polskich, a zarazem podać do rządu projekt polepszenia losu jego współwyznawców. — Montefiore cieszył się wielką sympatyą u królowej Wiktoryi, która go zapraszała na obiady i nawet w takim wypadku wzywała izraelickiego kucharza, ażeby przyrządził potrawy podług izraelickich przepisów.

Trzy dolary Nagrody

temu, kto zwróci mi mego zgubionego małego pieska. Jest on koloru żółtego, o cienkich nogach i ma łysę miejsce na czole.

C. Anneke.
No. 325 Reed St.

Pierwszy roczny

PIC - NIC

Stowarzyszenia Saloniarzy południowej części miasta Milwaukee

Odbędzie się w Niedzielę

d. 30 Sierpnia, 1885

— w —

Rose Hill Parku.

Wstęp do Parku 10 c.

Wstęp do Hali tańca 25 c.

Dla pań wolny wstęp.

Joseph P. Schubert,

Notaryusz Publiczny.

INTERES GRUNTOWY, PIENIĘŻNY I WYMIANY.

Zabezpieczenie życia i od ognia.

Wystawia weksle na wszystkie większe miasta w Europie.

Wypłata wprost do domu.

Wyrabia także- Deeds, Mortgages i Abstrakty.

No. 836 Kinnickinnic Ave.

MILWAUKEE, WIS.

PIERWSZY BAL,

połączony z fantową loteryą,

Towarzystwa Bratniej Pomocy

— Imienia —

Króla Jana III Sobieskiego

— w —

Green Point

— odbędzie się —

w sobotę d. 12 Września, 1885 r.

w Shutzen Hall róg Franklin i Eagle Str, w Green Point.

Cena biletu 25 centów od osoby, a zarazem numer tego biletu służy na fantową loteryę.

Początek o godzinie 8mej.

Biletów można nabyć od członków Towarzystwa lub też przy kasie.

Dzieci do lat dwunastu mają wolny wstęp.

Kary dochodzą:
1) Green point i Myrtle Ave. 2) Graham i Bushwick Ave. 3) Hunters point i Erie Basin.
Ferry dochodzi: 10, 23, 34 ulic.

O liczny współudział zaprasza

KOMITET.

PIĄTY ROCZNY

BAL

Towarzystwa Przemysłowego Rzemieślników Polskich

w Chicago

— odbędzie się: —

w Sobotę r. 5 Września 1885 roku

— w —

Vorwaerts Turn Halli

przy 12tej Ulicy.

Początek o godzinie 8mej wieczorem na który Szanownych Rodaków jak najuprzejmiej zaprasza

KOMITET.

Cena biletu 50 centów.

M. Kucera.

470 Mitchell Str. Milwaukee., Wis.

założył nowy skład

Pieców

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

M. Kucera,

470 Mitchell Str.,

Milwaukee, Wis.

HUMPHREYS'

Manual of all Diseases,
By F. HUMPHREYS, M. D.
RICHLY BOUND IN
CLOTH and GOLD
Mailed Free.

LIST OF PRINCIPAL NOS.	CURES.	PRICE.
1	Fevers, Congestion, Inflammations...	.25
2	Worms, Worm Fever, Worm Colic...	.25
3	Crying Colic, or Teething of Infants.	.25
4	Diarrhea of Children or Adults.	.25
5	Dysentery, Griping, Bilious Colic...	.25
6	Cholera Morbus, Vomiting	.25
7	Coughs, Cold, Bronchitis	.25
8	Neuralgia, Toothache, Faceache...	.25
9	Headaches, Sick Headache, Vertigo..	.25

HOMEOPATHIC

10	Dyspepsia, Bilious Stomach	.25
11	Suppressed or Painful Periods	.25
12	Whites, too Profuse Periods	.25
13	Croup, Cough, Difficult Breathing	.25
14	Salt Rheum, Erysipelas, Eruptions.	.25
15	Rheumatism, Rheumatic Pains	.25
16	Fever and Ague, Chills, Malaria	.50
17	Piles, Blind or Bleeding	.50
19	Catarrh, Influenza, Cold in the Head.	.50
20	Whooping Cough, Violent Coughs	.50
24	General Debility, Physical Weakness	.50
27	Kidney Disease	.50
28	Nervous Debility	1.00
30	Urinary Weakness, Wetting Bed	.50
32	Diseases of the Heart, Palpitation	1.00

SPECIFICS.

Sold by Druggists, or sent postpaid on receipt of price.—HUMPHREYS' MEDICINE CO., 109 Fulton St. N.Y.

Za artykuły pod rubryką "Nadesłane" redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności.

AGENCYA KART OKRĘTOWYCH

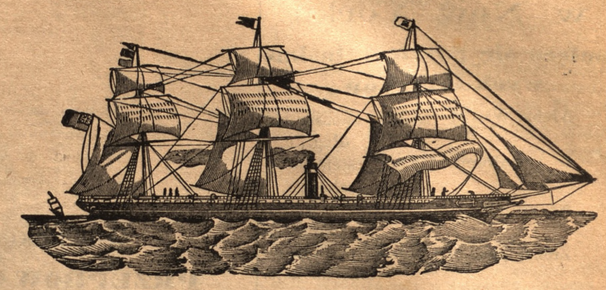

Kolekcya sched ze starego kraju

Przesyłka pieniędzy po najtańszych cenach

— I —

Zmiana wszelkiej monety zagranicznej.

Z. Brodowski,

411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

$2300 Dolarów za farmę obejmującą 160 akrów.

Jak najlepsza ziemia przeniczna, dobry ogród, drzewa wartującego więcej, aniżeli cena kupna, nowy obszerny dom, sprzęt, bydło, i wogóle wszystko co jest na gruncie. Farma ta jest dwie mile angielskie odległą od stacyi koleji, od fabryk, tartaków i składów i położona w samym środku polskiej osady Sigel, w Stanie Wisconsin. Tytuł własności zupełnie pewny, a warunki wypłaty łatwe. Powodem do sprzedaży jest choroba właściciela.

Jestto tak dobra sposobność nabycia pięknej własności, jak jeszcze nigdy przedtem nie była podaną. Po bliższe szczegóły należy się zgłosić albo do

C. Claus, Vesper. Wis.

— lub też —

do Redakcyi „Zgody."

Polska Kolonia.

Stanisławowo

MINESOTA.

W polskiej kolonii Stanisławowo są prześliczne grunta do sprzedania. Nie dawno temu, jak ta kolonia założona, a już się okupiło przeszło 50 rodzin polskich.

Są to grunta dobre i urodzajne, tak że z jednego buszla wysianego pszenicy, lub innego zboża, zbiera się od 25 do 35 buszli.

Są tam czyste pola, tylko nad rzekami i strumykami stoją lasy pełne dębowego i innego drzewa.

Grunta te leżą tylko 6 mil od kolei i miasta Stephen.

Akier gruntu kosztuje tylko od 4 do 6

dolarów. na 6 lat wypłaty, ale wkrótce cena pójdzie w gorę, bo okolica się szybko zaludnia i bogaci.

W Stephen są już wielkie handle ze wszystkiemi potrzebami rolniczemi i gorpodarczemi.

W tym roku rozpocznie się budowa kościoła w Stanisławowie, na co składki wpływają licznie. Pan JAN KORTAS w Chicago jest kasyerem komitetu budowy kościoła. Każdy kupujący grunt składa,5 dol. ofiary na kościół.

Ekskursya na grunta do Stanisławowa wychodzi z Chicago co 2 tygodnie w każdy poniedziałek.

Dla kupujących grunta

podróż kosztuje 13 dolarów.

tam i napowrót.

Kto chce tam się okupić, niech się zgłosi czemprędzej, póki są grunta jeszcze tanie.

Po wszelkie informacye tyczące się tego gruntu zgłosić się należy do mnie.

Stan. Peszczyński

662 Noble Str. Chicago Ill.

NA SPRZEDAŻ.

Farma w polskiej kolonii Pavisville, dwie mile od polskiego kościoła i szkoły, zawiera 120 akrów urodzajnej roli, Budynki w jak najlepszym szyku, dobry dom, dwie dobre stodoły, trzy akry sadu, studnia murowana z dobrą wystarczającą wodą, piękna i zdrowa okolica. Zajęty w interesie moim nie mogę roli obrabiać, więc zmuszony jestem sprzedać bardzo tanio.

Po bliższe wiadomości należy się zgłosić do

Franciszka Pawłowskiego
Sand Beach
Huron Co.
Michigan.

Szkoła Akuszerek.

w Milwaukee

272 Czwarta ulica 272

inkorpowana stósownie do praw Stanu Wisconsin w roku 1879 — rozpoczyna jedynasty swój kurs naukowy w **pierwszy poniedziałek miesiąca Września.** Teoretyczna nauka udzielaną będzie wedle książki, skieletu, tablic ściennych i anatomicznych preparatów — nauka praktyczna zaś przy położnych w zakładzie.

Panie, mające zamiar wyuczenia się gruntownie akuszerstwa niechaj zgłaszają się rychło do dyrektrysy zakładu pani **Wilhelminy Stein**, gdzie bliższe szczegóły każdej udzielone będą. —

Lekarzom podczas lekcyi wstęp dozwolony. —

Praktykę moją prywatną jako akuszerka prowadzę także podczas trwania kursu i szczególne jej poświęcam staranie.

Wilhelmina Stein
22—25

Sprzedaż lotów

w Selby Parku

W MILWAUKEE

rozpoczęła się już, i już kilku Polaków się okupiło. Wielebny arcybiskup Heiss dał swą aprobatę na miejsce na kościół i na szkołę i loty na takowe już są wyłożone.

Miejsce to jest przeznaczone na wyłącznie polską osadę, a loty są stosunkowo tak tanie, że każdy z łatwością może przyjść do własności. Położone są na północnej granicy miasta Milwaukee, w Town Milwaukee, w okolicy pięknej i bardzo zdrowej.

Tytuł własności zupełnie pewny, a papiery wszelkie bezpłatnie będą dla kupującego wyrobione. Loty te za jeden lub dwa lata będą 2 lub 3 razy tyle warte, co dzisiaj.

Zgłaszajcie się po mapę wyłożych lotów i po wszelkie bliższe szczegóły do

J. V. Dupre, jeneralny agent
No, 20 w Mack Block
narożnik Wisconsin i E. Water Str.
— lub —
do Redakcyi „Zgody"
411 Mitchell Str.

bargi i pochód się ruszył powoli w milczeniu.

Widok był arcywspaniały; ludu, panów, powozów tłok niezmierny, jakem jeszcze na żadnym nie widział pogrzebie jak żyję... wszystko urządzone i kolej do trumny wyznaczona.

— A to i ty niósłeś?

— Przez całą Elektoralną. Szliśmy naprzód Żabią, potem na zawrocie mnie z drugimi dostało się dźwigać ten drogi ciężar: na Chłodnej wzięli inni, i tak przez Wolskie rogatki aż do ich cmentarza.

— No, a cóż te czerwone kołnierze na to?

— Patrzali z boku, ino spisywali sobie twarze w pamięci Próbowali zrazu szeptać: po co katolikom iść za luterskim pogrzebem?... ale się im śmiano w oczy.

Już na cmentarz doszedłszy, ledwie zdaleka mógłem stanąć, tak pchano i naciskano zewsząd, taki był tłok niezmierny ludzi.

Ledwie trumna stanęła na ziemi, a tu jak pochwycą z niej sukno, jak nie zaczną zdzierać na pamiątkę... szarpać, jeden drugiemu wychwytywać, dzielili się, gdyby relikwją. Nawet ogon od sukni szarej jedwabnej, który z trumny wystawał, rozerwano w kawałki drobne.

— A cóżeśto ty nic nie przyniósł? spytała matka.

— Jakżeż!... rzekł Franek, dobywając z kieszeni szmat sukna; przecież mi dali ci co bliżej stali... Trumna tak była obnażona, że komuś na myśl przyszło rzucić na nią gałąź zieloną. Nuż tedy łamać z drzew, i okryli ją całą liśćmi, kwiatami, gałęźmi.

Pastor stał nad grobem, zabierając się do mowy; ale blady był i cichutko mówić zaczął.

— A to i u nich są kazania? spytała matka.

— Tak jak i u nas, i po polsku!

— Dziwna rzecz! Gdyby ich też Bóg nawrócić raczył! bo jak po polsku się modlić, a nie po katolicku? Już to się w mojej biednej głowie nie pomieści.

Uśmiechnął się Franek i mówił dalej:

— Pastor bał się powiedzieć, że nieboszczyk był generałem, bo go nim rewolucja zrobiła, a za dawniejszych czasów miał tylko pułkownikowstwo. Tylko co wyszepnął: wdowa "po pułkowniku", a tu ze wszystkich stron jak nie grzmotną: "po generale polskim, co zginął pod Wolą"!

— No! a moskale!

— Ich tam kolo grobu nie było, chyba może co przebranych szpiegów.

Mowy, przyznaję się, nie słyszałem, ale mówią, że była piękna; tylko że się pastor oglądał, bo n niego oczy i uszy mieli wytrzeszczone.

Dopieroż gdy ze łzami, żałośnie spuścili trumnę do grobu, posypała się ziemia, bo każdy chciał i tą garścią piasku uczcić zacną niewiastę. Tłum zaczynał się rozchodzić, ale mnie koledzy wstrzymali, bo był jeszcze inny projekt, o którym wiedziałem od rana. Choć deszcz kropił postanowiono pójść na Wolą, na to miejsce, gdzie zginął Sowiński, i jego pamięci oddać poszanowanie. Szło o to, czy tam już policja moskiewska nie wyprzedziła nas z jaką zasadzką.

— Widzisz! widzisz! przerwała matka boleśnie, na co się to ty narażasz!

— Matuniu! a cobyście powiedzieli, gdyby syn wasz pozostał jako tchórz od wszystkich, i nie miał serca tam, gdzie tysiącu ludzi serca nie brakło? Nieraz sama mówicie, że gdyby Polacy tak pokornie nie padali na twarz przed moskiewską siłą, nigdyby ona nie urągała się naszym boleściom i nie srożyła tak nad nami.

Stara Jędrzejowa zamilkła, spuściła głowę, ale ukradkiem łzę otarla z oka. Syn mówił dalej.

Tłum odciągnął do miasta, podzieliwszy się na kupki, a my nuż na Wolą... z taką ochotą, że choćby na bagnety!... Przychodzimy na miejsce, gdzie moskale swoim poległym zrobili pomniki, mogiły i ogródki, i gdzie przy ich kaplicy pop mieszka; zaczęliśmy kwiatki rwać, aż dwóch inwalidów na nas: "Ne lża! ne lża!"

— Co to znaczy? nie leźcie?

— Nie, to w ich języku: nie wolno! Słowa tego każdy się nauczył, bo je sto razy na dzień słyszy. U nas wszystko "ne lża"

— Nawet za umarlych się modlić.

— Zdaje mi się, dodał syn pomięszany trochę, że tam może w tej sprzeczce o kwiatki złamano barjerkę i trochę poturbowano żołnierzy; ale dobrze nie wiem, bośmy się dla deszczu wzięli zaraz do domu powracać co najspieszniej różnemi manowcami, będąc uprzedzeni, że policja na nas czatować będzie.

I ot dla czegom się jatak zmęczył, tak biegł, i tak lękał się, czy nnie kto nie goni: bom policjanta zobaczył na Podwalu, i kołowałem, żeby go zmylić o mroku.

— No, dzięki Bogu! to cię tam może i nie widzieli, odetchnąwszy rzekła staruszka Ale Franku, dziecko moje! na cóż sięto u nas zanosi?.. ja sama nie wiem, a czuje serce... trzydzieści lat było martwego milczenia, a bili, a znęcali się, a wywozili, a katowali; i cierpieliśmy; bo Bóg tak chciał. Teraz... któż wie zkąd duch jakiś wionął, odwaga, niecierpliwość. Widzę ja to po was młodych, ale czuję i w starych piersiach moich inaczej serce kołacze... A, Franku! ja się o ciebie boję.

Wiemci ja, że ty dobrym Polakiem być musisz. Ojciec twój za tę sprawę cierpiał, a mój stary ojczysko stawał z Kilińskim mężnie; w tobie taż krew płynie, a kołysząc cię, śpiewałam ci i pieśń do Matki Bożej i pieśń o matce Polsce; ale jam sierota... jam stara... ja ciebie mam jednego na świecie... w tobie życie moje, w tobie wszystko; zlituj się ty nademną.

Frankowi łzy jak dwa brylanty stanęły w oczach nabrzmiałych a nie mogąc z nich upaść na policzki, zaświeciły tylko i gdzieś znikły... zbliżył się do starej matki:

— Matuniu, rzekł po cichu pieszczonym głosem, a gdyby było potrzeba dalibyście życie za Jezusa i Marją? jak ci męczennicy o których tak czytać lubicie?

— Mój Boże! jakżeż nie!

— Zaparliżbyście się Chrystusa dla syna?

— Dziecko! nie mów!

— Matko! jakże ja nie mam za tę Bożą córkę ojczyznę nie dać choćby żywota, jakże się ja mam zaprzeć jej?

Jędrzejowa jęknęła, głowa jej opadła na piersi.

— Nie mówmy już o tem, przerwała, Bóg uczyni z nami co wola Jego Święta... A po cichu dodała:

— O jeśli być może, odwróć Panie kielich ten odemnie!

Franek w milczeniu pocałował ją w rękę.

— Nie frasujcie się matuniu... wszystko będzie dobrze, byle w serca wstąpiła otucha...

— Wieczerza gotowa! odezwała się Kachna otwierając drzwi powoli, niech panicz idzie, bo ostygnie.

Przeszła przodem przeze drzwi matka. a gdy Franek mijał rumiane dziewczę figlarnie patrzące mu w oczy, Kachna szybko pochyliła się do ucha i żywo szepnęła tak aby jejmość nie słyszała:

— Trzy razy panna Anna przechodziła koło bramy pytając czy panicz powrócił... Ej! ej! paniczyku!

Franek zarumienił się i dał znak dziewczynie żeby zamilkła. Kachna zatuliła usta białym fartuszkiem, ale oczy jej czarne ścigały panicza, mówiąc mu, że wiedzą o jego wielkiej tajemnicy.

— Wieczerza o jedenastej godzinie! właśnie w porę! odezwała się Jędrzejowa, i jak to ty potem będziesz spać... to cię zmora dusić gotowa!

— O ho! a od czego młodość? zawołał Franek.

Franek był dziecięciem starego miasta z dziadów i pradziadów; rodzice jego tu żyli, wzrośli, pracowali, on się w tych ciemnych murach urodził, wychował i kątek ten miał dlań urok niezmierny.

Pochodził z biednej ale pracowitej rodziny— różne ona przechodziła koleje, nie zmazała się jednakże niczem, coby z niej poczciwości chlubnej starło tradycją. Ojcowie byli rzemieślnikami, matka przekupką; zacności ich przy skromnem życiu, najlepszem świadectwem było ubóstwo.

Jędrzejowej mąż ranny, jak wiemy w 1831 r., cherlał lat kilka i odumarł ją wdową z chłopakiem niedorosłym. Kobieta ta była prosta, ale wielkiego serca i macierzyńskiego poświęcenia bez granic. Kochała swojego Franka nad życie i postanowiła go, bądź co bądź, wykierować, jak mówiła, na człowieka. Nie było ofiar którychby dlań nieuczyniła, znosiła chłód, głód, nędzę, byle chłopcu dostarczyć środków wychowania, byle mu dać bujnie i swobodnie rosnąć.

Ciąg dalszy nastąpi.

Restauracya polska

w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik niedługi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.
Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.
Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
= wprost =
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.
Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie
Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina przez wodę	$ 19,85	
z Poznania	dto	21,30
z Bydgoszczy	dto	21,60
z Piły	dto	21,15
z Lauenburgu	dto	22,20
z Nowegomiasta	dto	22,20
z Gdańska	dto	22,25
z Koślina	dto	22,25 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.
Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
Gen. Werder.		

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1 kaj. par. expr.	$ 80 100-125	$85-150
starsze	$ 100	$ 100,00
„ „ expresowe	$ 55-60	$ 72,00
„ starsze	$ 50	$ 60,00
Międzypokład expresowe	$25	$ 24,50
starsze	$23	$ 22,50

Do Bremen i napowrót:
Na Parowcach starszych:
1sza kajuta $185
2ga kajuta $100
Między lad
expresowe $49.50 pok starsze $45.50
Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.
Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Gielda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Claussenius & Co., jeneralny agent S. Clark. ul.

Milwaukee dnia 7go Lipca, 1885.

PRZEPROWADZKA I WYPRZEDAŻ.

Na tym dniu przeprowadziliśmy się z całym naszym składem męzkich i chłopięcych ubiorów do No. 381 E. Water ulicy, wprost naprzeciwko dawniejszego naszego składu. Pozostaniemy tamże przez dni 60, nim budowa własnego naszego składu nie zostanie ukończoną.

W PRZECIĄGU TYCH 60 DNI SPRZEDAMY CAŁY NASZ SKŁAD UBIORÓW.

po niskich cenach.

Paletoty zimowe będą sprzedawane po cenach aukcyjnych.

Nie zamyślamy przenieść żadnych ubiorów z obecnego zasobu do nowego składu

Skład ubiorów

Braci Zimmermann.

POD ZNAKIEM NIEBIESKIEJ CHORĄGWI.

Przez 60 dni do
NO. 381 E. WATER ULICY.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 „ „	2 po poł.
1 po poł. „ „	wiecz.
4 „ „ „	9 45
7 wiecz. „ „	7 rano.
4 rano **dziennie**	

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 „ „	1 30 po pł.
11 30 „ „	2 20
3 po poł. „ „	6 wiecz.
5 „ „	8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel.", w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager.
A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't.
Geo. H HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

Charles Koźmiński & Co.
170 Washington Str.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Line
podróż z Hamburga do Chicago
$ 18
J. N. Morgenstern
Agenci
504 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński.

Dla zażywających tabakę.
Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.
TABAKA.
Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff
Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.
Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.
Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia Rządu Centralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

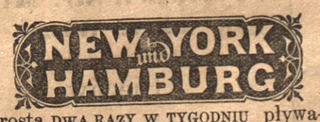

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wyselają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.
Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.

Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41. Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.

C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.
Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca
Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.
Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.
Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu,
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTKA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12,tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

OTRZYMACIE
PIĘKNĄ KSIĄŻKĘ BEZPŁATNIE!
Dawno zapowiedziana książeczka, jest już gotową do rozsełki.
Kwitnąca polska kolonia **HOFA PARK.**
W państwie Wisconsin opisana z obrazkami.

Zaledwie parę lat rozpoczęto tę kolonią „Hofa Park" zaludniać Polakami. Szybki wzrost posuwa się bez przeszkody od czasu kiedy osada ta stała się ulubionym przedmiotem rozmowy po familiach, i są najlepsze widoki że w parę latach stanie się ona najpiękniejszą polską kolonią w Zj. Stanach.

Na życzenie mieszkających już tam osadników i tych co tam ziemię zakupili i wkrótce zamieszkać z familią pragną, wykonałem bardzo piękną, w obrazki zaopatrzoną książeczkę, w polskim języku, ku rozesłaniu do każdej polskiej familii w Stan. Zjednoczonych bezpłatnie w dom każdemu przez pocztę.

KSIĄŻKA TA WYJAŚNI WAM:

O założeniu Hofa Parku.
O Osadnikach.
O wybornej ziemi i lekko walowatej powierzchni.
O pięknym klimacie.
O pobliskich targach Chicagoskich i Milwauckich.
O wybornem geologicznem położeniu.
O jeziorach rzekach, parowach, wzgórkach i spadach.
O związkach z kolejami i okrętami.
O dobrem drzewie.
O naturalnej korzyści nad innymi koloniami.
O kościele katolickim.
O samej osadzie, jej składach i młynach.
O założeniu farmy bez uczucia ciężaru wypłaty.
Jak uzyskać tykiet kolei darmo na 200 mil.
Jak wypłacić ziemię.
Dla czego powinniście się osiadać w Hofa Parku.
Jak się zbogacić na farmie.
Pouczy was jak zabezpieczyć przyszłość dla waszych dzieci.
Zawiera wiele pochleb[illegible] listów od osadników.
O polowaniu i rybołóstwie.
O łatwych i wybornych targach.
O kwitnących gminach w około osady.
O wyśmienitem zbożu i smacznym owocu i jarzynach.
Dla czego ta kolonia jest jedną z najzdrowszych w państwie.
O chodowaniu własnej tabaki.
O małych podatkach.
O budowli domów, płotów i rudowaniu.
Dla czego to jest przepyszna okolica do chodowania bydła.
Dla czego jest ona najlepszą dla osiadania się młodzieży.
Jak nabyć zagospodarowane farmy w tej osadzie.
Jak pisać i telegrafować przed podróżą.
Co ze sobą przynieść i jak to wyselać.
Jak wyselać pieniądze.
Ceny bydła, koni i rzeczy domowych.
Jak się można stać zadowolonym i niezależnym.

Pięknie kolorowaną mapę dołącza się do książek.

Mapa ta jest wykonaną z kosztownym nakładem, jak najzupełniej i poprawnie.

Podaje ona Townshipy i ich podziały w oddzielnych numerowanych graniach, i wykazuje najakuratniej miejscowości, posiadłości i poczty, które leżą w Osadzie i poza Osadą.

Podaje także rozmaite koleje, i rzeki pod parowce spławne w najbliższej odległości się znajdujące.

Tę książkę z mapą poseła się zupełnie darmo z opłatą pocztową każdemu, kto jej zażąda i przyśle swój adres do

J. J. HOF
General Land Office 117 i 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Jakób Kubal,
481 Mitchell ulicy
Milwaukee Wis.
Poleca względom rodaków i publiczności w ogóle swój pierwszorzędny skład towarów groceryjnych, mąki i paszy.—Towary są świeże i dobre, a ceny umiarkowane.
Obok składu polecam i mój nowo urządzony **Salon.** Wchódz trzeciej Ave.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.
BY ALL ODDS
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIĄ I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Cresse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.
Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.
Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łowinie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.
Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usług miljona podróżnych.
Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.
Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.
Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt. Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

J. N. MORGENSTERN
9 Lasalle str.
I
538 S Clark Str.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

ROSS BRADLEY & Co.
Skład hurtowny i cząstkowy
Budulcu, szkudłów i lisztew
w Bay City Mich.
Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miej-cem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.
4. 1. 85.

Adolph Stoermer,
cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.
Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.
372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Gospodyni Domu.
Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.
Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości. osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI.
Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.
Donoszę moim szanownym dobrodziejom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję tak dawniej podług najnowszych żurnal spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawna z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Volmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?
Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Pzed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l. Manager. **Jas. Barker** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

LOTY NA SPRZEDAJ

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do "Rose Hill Parku", nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulica, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzotanie, lecz z wzrostem te południowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość, jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.
Opodal od tych na sprzedaj wyłożo. 5 blocków mięszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.
O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego
I. Wendzinski
411 Mitchell Str.

ANNA SŁUPKOWSKA
AKUSZERKA POLSKA
Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej
470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis.